DZISIEJSZY NUMER ZAWIERA 24 STRONY W TEM 8 DODATKU ILUSTROWANEGO
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem
Nr. [illegible] Niedziela, dnia 14 kwietnia 1929 r. Rok III

HASŁO ŁÓDZKIE

DZIENNIK BEZPARTYJNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA, Łódź, Piotrkowska Nr. 15
Telefony: Redakcji 81-06, Administracji 63-66

Cena 25 groszy

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godziny 6—7 wieczorem
Sekretarjat czynny od godz. 12—1 w poł. i od 6—7 wiecz.

CZEKAĆ CIERPLIWIE — NIE WIERZYĆ PLOTKOM!

Dr. Świtalski nie zrezygnował oficjalnie z misji zrekonstruowania gabinetu

Pierwszy dzień poświęcił poszukiwaniu ministra skarbu

Kłamstwo o interwencji p. Devey'a

Prof. Bartel będzie urzędował aż do utworzenia nowego gabinetu



Dr. Kazimierz Świtalski

W społeczeństwie całym panuje zrozumiałe, choć najzupełniej nieuzasadnione zdenerwowanie. Ten stan podsycają umiejętnie pisma opozycyjne, w celu aż nadto przejrzystem, a jednocześnie, niestety i pisma poważne, życzliwe dla prac rządu. Te ostatnie czynią to jedynie gwoli wyzyskania sensacyjnego momentu. ... .

To żerowanie na niepokoju ogółu należy jaknajostrzej napiętnować.

„Hasło" nie bawiło się ani razu w proroka i kawiarnianą politykę plotek. Jesteśmy więc dziś w te mszczęśliwym położeniu względem Czytelników, że nie potrzebujemy niczego „zapominać" cośmy dotychczas pisali i nadal **uczciwie nazywamy plotką to co istotnie jest tylko plotką**.... ....

Zaraz więc na wstępie dzisiejszych wiadomościo przebiegu rekonstrukcji gabinetu stwierdzamy, że **ostatni telefon nasz do Warszawy o godz. 2 min. 15 w nocy** do jaknajbliżej stojących źródeł osoby min. Świtalskiego przyniósł nam stwierdzenie jasne i wyraźne strzeszczające się w następujących pewnikach i faktach:

1. Min. Świtalski otrzymał tylko ustnie misję stworzenia gabinetu, przeto żaden dekret odwołujący go nie mógł się ukazać i nie może być przygotowywany.

2. Premjer Bartel (jak zawsze się to dzieje) sprawuje nadal swój urząd do czasu utworzenia i zadekretowania nowego rządu.

3. P. Devey był z wizytą u prof. Bartla najprawdopodobniej celem pożegnania go. W każdym razie należy zaliczyć do fantastycznych, a wręcz szkodliwych plotek, wersje o jakiejkolwiek interwencji, czy zastrzeżeniach p. Devey'a.

4. Min. Świtalski o godz. 12-ej min. 30 powrócił do swego prywatnego mieszkania po całodziennych konferencjach z kandydatami do tek. Żaden komunikat oficjalny wobec spóźnionej pory nie ukazał się.

Reąsumując to co powyżej stwierdzić trzeba, że wszelkie informacje jakie ewentualnie poda dzisiejsza prasa w formie innej niż pogłoską i plotką traktowane być muszą jako kłamstwa, łatwowierność lub brak zorjentowania.

A teraz — przebieg dnia wczorajszego.

Jak doniosło „Hasło" wczorajsze już w piątek wieczorem stało się wiadomem po konferencji „Wielkiej Trójki" — P. Prezydenta Mościckiego, Marszałka Piłsudskiego i prof. Bartla, że ten ostatni ustępuje z gabinetu.

Jak to już dawno przewidywało „Hasło", stała się jedynie poważną i aktualną nowa kandydatura — min. Oświaty, dr. Kazimierza Światalskiego.

Wczoraj w godzinach rannych p. Prezydent przyjął oficjalnie

dymisję p. premjera Bartla wraz z całym gabinetem.

Równocześnie p. Prezydent na specjalnej audjencji powierzył misję **rekonstrukcji** gabinetu min. Świtalskiemu.

Plotki co do osoby premjera ucichły, różne nazwiska „na pewno" w rodzaju gen. Sosnkowskiego, pos. Patek itd. odeszły w zapomnienie.

Cała uwaga skupiła się teraz prawie wyłącznie

na tece skarbu.

Wiadomem się stało, że trudna misja nowego szefa rządu polegać będzie przedewszystkiem na wyszukaniu odpowiedniego kierownika spraw skarbowych.

Wbrew pogłoskom **kandydatuyr pp. Klarnera i Gliwica są nieaktualne.** W każdym razie osoby te były pozostawione wczoraj w całkowitym spokoju i nie wzywane na **żadną konferencję.**

W godzinach ranny przybył z Budapesztu poseł Rzplitej płk. Matuszewski, jak wiadomo człowiek całkowitego zaufania Marszałka Piłsudskiego. Wezwany został telegraficznie. W godzinach popołudniowych odbył **dwugodzinną konferencję z min. Świtalskim.**

W związku z tem rozeszła się pogłoska następnie potwierdzająca się u źródeł poważnych, że na **kierownika resortów gospodarczych w charakterze wicepremjera** lub min. skarbu upatrzono płk. Matuszewskiego.

Bzdura o interwencji p. Devey'a

Nagle około południa rozchodzi się wiadomość, że Premier Bartel w godzinach rannych przyjął na dłuższem posłuchaniu doradcę finansowego Devey'a. Treść rozmowy jest nieznana.

Plotka nie mogąca zrozumieć jak to nie można znaleźć ministra skarbu w ciągu paru godzin (gdy tylu jest amatorów) kurtuazyjną wizytę pożegnalną p. Devey'a uznała za interwencję jakoby przeciw płk. Matuszewskiemu. Jest to nonsens i dziwić się należy, jak takiej bzdurze poświęcać dodatki nadzwyczajne.

Min. Świtalski w godzinach wieczornych około 2 godzin bawił w Gł. Inspektoracie na audjencji u Marszałka Piłsudskiego zdając mu relację z przebiegu swych prac całodziennych. Następnie udał się na Zamek, gdzie również czas dłuższy składał sprawozdanie Głowie Państwa.

Dziś oczekiwać należy wyjaśnienia sytuacji.

Urlop pos. Bartla

Premjer Bartel wystosował do marszałka Sejmu Daszyńskiego pismo, zawiadamiające o jego ustąpieniu ze stanowiska premjera rządu. W piśmie tym prof. Bartel prosi o udzielenie mu urlopu poselskiego celem wyjazdu zagranicę. Marszałek Daszyński przychylił się do prośby premjera Bartla udzielając mu urlopu.

LISTA NOWEGO GABINETU

zarysowana w dniu wczorajszym

W toku prac nad utworzeniem gabinetu, zarysowała się następująca lista przypuszczalnej obsady z p. premjerem Świtalskim na czele:

Premjer i min. oświaty	**— dr. Świtalski**
Wicepremjer do spraw gospodarczych i ewentualnie min. skarbu	**— płk. S. Matuszewski**
Sprawy wojskowe	**— Marszałek Piłsudski**
Sprawy Wewnętrzne	**— gen. Składkowski**
Podsekretarz Stanu	**— płk. Pieracki**
Sprawy Zagraniczne	**— min. Zaleski**
Podsekretarz stanu	**— płk. Beck**
Sprawiedliwość	**— min. Car**
Rolnictwo	**— Jan Rudowski**
Przemysł i Handel	**— min. Kwiatkowski**
Podsekretarz Stanu	**— dyr. Starzyński**
Komunikacje	**— min. Kühn**
Roboty publiczne	**— min. Moraczewski**
Reformy Rolne	**— min. Staniewicz lub pos. Przedpełski**
Praca	**— płk. Kołłontaj-Srzednicki lub płk. Prystor**
Poczta i Telegraf	**— płk. Boerner**

Prof. Bartel żegna otoczenie.

O godz. 1-ej w południe w wielkiej sali Prezydjum Rady Ministrów odbyło się pożegnanie ustępującego prezesa Rady Ministrów, pana prfesora Kazimierza Bartla przez urzędników P. R. M. i urzędników bezpośrednio P. R. M. podległych. W imieniu zgromadzonych urzędników przemówił do Pana Premjera szef biura prawnego p. Piątek, przedstawiając doniosłe zasługi Pana Premjera w ciągu jego trzyletniej niestrudzonej pracy nad podniesieniem i udoskonaleniem najważniejszych dziedzin życia państwowego. W odpowiedzi na to Pan Premjer Prof. Bartel podziękował zebranym urzędnikom, za współpracę i wyraził przekonanie, że mogą oni stanowić pod każdym względem wzór obowiązkowości, kompetencji i zupełnie bezinteresownego oddania się sprawom państwa.

Życiorys min. Świtalskiego

Dr. Świtalski urodził się w roku 1886 w Sanoku, gdzie skończył tamtejsze gimnazjum. Wyższe studja odbył na wydziale filozoficznym uniwersytetu lwowskiego, uzyskując w r. 1908 tytuł doktora filozofji.

Już od roku 1904 dr. Świtalski pracuje w szkolnictwie jako profesor gimnazjum we Lwowie. Z chwilą wybuchu wojny dr. Świtalski odbywa służbę wojskową w szeregach I-ej brygady Legjonów Polskich z których zostaje wydalony w 1917 roku za agitację przeciwko przysiędze i wraca do Lwowa gdzie w charakterze profesora dalej pracuje w gimnazjum. W grudniu 1918 r. zostaje powołany do generalnej adjutantury Naczelnika Państwa pełniąc tam służbę w randze majora jako referent spraw politycznych. W 1925 r. na własną prośbę zostaje przeniesiony do rezerwy. W 1926 r. w miesiącu czerwcu obejmuje urząd zastępcy szefa kancelarji cywilnej Prezydenta Rzeczypospolitej Decyzją Prezydenta Mościckiego z 25 października 1926 r. zostaje dr. Świtalski mianowany dyrektorem departamentu politycznego M. S. Wewn. Dnia 27 czerwca 1928 r. dr. Świtalski obejmuje stanowisko ministra oświecenia publicznego, wyznań religijnych w gabinecie prof. Bartla po ustępującym min. Dobruckim, na którem to stanowisku pozostawał do dnia dzisiejszego.

Warszawa—Paryż—Bruksela przez telefon

Ministerstwo Poczt i Telegrafów wprowadziło rozmowy abonamentowe na linji telefonicznej Warszawa—Paryż—Bruksela. Rozmowy takie będą się odbywały w godzinach słabego ruchu po zniżonej cenie.

Politechnika w Zurychu zaprasza prof. Bartla

WIEDEN, 13. 4. (tel. wł.) — Dzisiejsza prasa tutejsza podaje wiadomość, że politechnika w Zurychu zwróciła się do d-ra Bartla z propozycją objęcia stanowiska profesora na tamtejszej politechnice.

Sowiety przystępują do reformy kalendarza

MOSKWA 13. 4. Prasa sowiecka donosi, iż z incjatywy rządu sowieckiego rosyjska akdemja nauk w Piotrogrodzie przystąpiła do opracowania projektu reformy kalendarza. Rok podzielony ma być na 10 miesięcy, które otrzymać mają rewolucyjne nazwy. Uchwała rządu sowieckiego w tej sprawie ogłoszona ma być jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca.

Pouczający przykład sejmowładztwa

Niezwykłe przesilenie w Meklemburgii

BERLIN, 13-4. W Meklenburgji doszło do niezwykłego kryzysu rządowego, który zmusił rząd Rzeszy do interwencji. Sejm moklemburski obalił gabinet premjera socjalistycznego, Reibnitza, nie mogąc na jego miejsce stworzyć żadnej nowej większości i żadnego innego rządu. Premjer, znalazłszy się ze swym gabinetem w mniejszości, oświadczył, że nie ma zamiaru pozostawać u władzy w stanie dymisji. Wobec zaś tego, że żaden inny rząd nie mógł powstać, rząd Rzeszy zdecydował się wysłać radcę ministerjalnego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych d-ra Haentzschela do Meklenburgji jako komisarza, któryby prowadził administrację państwa

Biskup przeciwko światowemu konkursowi piękności

Kampanja przeciwkonkursowa wydaje już owoce

W roku bieżącym odbyć się ma w kąpielisku w Galveston w Ameryce ostatecz ny bój o tytuł królowej piękności świata. Nad koknkursem zaciążyła groźba klątwy Ot obiskup Galvestonu, człowiek nadzwyczaj surowych obyczajów, nie mógł już dłużej patrzeć bezczynnie na nadzwyczaj ne przygotowania, czynione z ogromnym hałasem i pompą do mających się odbyć zawodów. Wziął się zatem do czynu i to w całkiem amerykański sposób. Siadł poprostu do biurka i napisał własnoręcznie nie żaden list pasterski, lecz prywatne listy do wszystkich koronowanych piękności następującej treści:

„Pani!

Załączony tutaj wycinek z dziennika (fotografja danej piękności ,jako uczest niczki konkursu), pozwala mi na tę śmia łość, aby się do niej zwrócić. Golvestoński pokaz piękności nie jest niczem innem jak jedynie na dzikie instynkty obliczonem reklamowem przedstawieniem. Żadna dama z Galvestonu nie weźmie w niem udziału. Wiele osób marszczy z tego powo du swe czoło.

Skoro pani tu przybędzie, zażądają od pani, ażeby pani przed mieszaną publiczno ścią paradowała w kostjumie kąpielowym Będą na panią wytrzeszczać oczy, jak na jakie dzikie zwierzę.

Nie mogę tego zrozumieć, jak dzisiejsza szanująca się kobieta może brać udział w takim konkursie.

Wierny w Chrystusie, C. P. Byrnes m. p. biskup z Galvestonu".

Na skutek tego listu „miss Austrja„ i „miss Hungarja„, zrezygnowały z wyjaz du do Ameryki', a co zatem idzie, nie wez mą udziału w konkursie na najpiękniejszą kobietę świata.

Zdaje się, że podobne postępowanie jest jedynie skuteczne.

Sensacyjny rozwód Poli Negri

w oświetleniu jej małżonka kt. Mdivani

Sensacyjna wiadomość o rozwodzie Poli Negri z jej małżonkiem księciem Mdivani wywołała zrozumiałe zainteresowanie w sferach towarzyskich i artystycznych.

Książę Mdivani udzielił wywiadu sprawozdawcy „Chicago Tribune", oświadczając, że rozłączenie jest już rzeczą postanowioną i przesądzoną.

Pola jest uroczą i słodką kobietą — mówi książę Mdivani — bywają jednak chwile, kiedy porozumienie pomiędzy dwiema osobami staje się niemożliwem. Powtarzam, że Pola jest kobietą niezwykle łagodną i dobrą, ale cóż począć? Nasze charaktery, tak bardzo różnią się, że nie możemy dojść do porozumienia. To kwestja temperamentów i dlatego rozłączyliśmy się.

Pola mieszka w swoim zamku w Seraincourt, a ja powróciłem do mieszkania mego ojca, na rue Pergolese w Paryżu.

Dalej książę opowiada, że rozterki pomiędzy nim a żoną zaczęły się wtedy, gdy oświadczył, że zamierza wyjechać do Monte Carlo sam.

Pola sprzeciwiła się temu projektowi i opuściwszy hotel Beau-Titena na rue de Presbourg w Paryżu udała się do swego zamku w Seraincourt.

Kiedy książę powrócił z Riviery, przyszło do gwałtownej sceny małżeńskiej, jak to już donosiło „Hasło" i Pola Negi oznajmiła mężowi, że dłużej nie chce mieszkać z nim pod jednym dachem.

— Wspólne pożycie nasze skończone— dodaje książę Mdivani — mam jednak nadzieję, że pomimo tego nie przestaniemy być dobrymi przyjaciółmi.

Kontrewolucyjna organizacja młodzieży na Ukrainie

MOSKWA, 14. 4. — „Prawda" podaje, iż w okręgu Jekaterynosławskim na Ukrainie GPU. wykryło tajną kontrrewolucyjną organizację młodzieży. Członkowie organizacji należeli do komuny rolnej, która stanowiła w rzeczywistości ośrodek działania kontrrewolucjonistów. Na czele organizacji stała młoda kobieta, niejaka Katarzyna Karagaczewa. Podczas rewizji znaleziono ukryte w ziemi karabiny, proch, rakiety i kilka tysięcy nabojów. 18-tu członków organizacji aresztowano.

Dwa projekty w sprawie odszkodowań wojennych

BERLIN, 13. 4. — Dzienniki berlińskie podają treść 2 projektów złożonych przez rzeczoznawców aljanckich w kwestji roz rozstrzygnięcia sprawy odszkodowań.

Projekt przewiduje z początku wysokość rat niemieckich w sumie 1700 miljo nów, z czego 700 miljonów na pokrycie należytości St. Zjednoczonych. 100 miljonów na amortyzację i procenty pożyczki Dawesa i 700 miljonów na pozostałość ra chunków reparacyjnych. Wysokość rat bę dzie wzrastać perjodycznie do 2400 milj. w ten sposób by w ciągu i po 37 latach doszły z powrotem do 1700 milj.

Drugi projekt jest za ratami niezmien nymi od całej sumy długu. Raty w ciągu 37 lat wynosiłyby 2100 milj. a w następ nych 21 lat 1700 milj. Prasa nacjonalistyczna omawiając te projekty dwa pisze że delegacja niemiecka w najbliższych dniach musi stoczyć generalny bój bowiem i tak znajdować się będzie wobec wielkiej przewagi.

Prasa uważa sytuację za nader niepomyślną dla Niemiec i podkreśla, że warunki koalicji są niemożliwe do przyjęcia.

Tabela wygranych

V-ta klasa 30 dzień ciągnienia

15.000 zł. wygrał Nr. 127087
2.000 zł. wygrał Nr. 42223
Po 1.000 zł. wygrały N-ry: 18793 24913 29740 32180 62366 65645 70398 75595 80354 161008 162682 172133
Po 600 zł. wygrały N-ry: 48600 51467 53987 54941 61741 65748 70745 71393 74115 83988 85139 95415 111853 114373 115312 115835 117141 131515 139263 143770
Po 500 zł. wygrały N-ry: 610 1181 1614 6635 7974 8681 9969 1622 12746 13312 18766 20196 20671 20958 20968 21409 22163 22756 24805 24863 26555 27304 27667 28714 31001 34819 35391 35985 36558 38645 41549 47408 48603 49145 49348 50099 52803 55336 55983 56408 58186 60936 60956 60987 61593 64213 64486 64909 65734 68075 70379 74201 74281 76791 77591 82839 83293 84774 85201 86291 86631 86836 87019 89685 89753 91338 94608 99775 100116 100632 101098 101967 103247 104294 105005 105682 106398 106419 108120 108265 109597 110077 110672 112587 112979 113224 113973 114888 115676 115934 119970 120645 120981 121418 121931 122557 123817 127550 128574 130286 132781 133020 133248 133315 135332 137000 137952 139783 141169 142668 142671 144514 145039 145454 146139 146896 148394 148519 148708 149947 156074 156949 157236 158561 159710 161446 164336 164985 169081 169888

Zasługom — cześć!

Po trzech latach ciężkiej i odpowiedzialnej pracy dla Państwa, zawsze w jak najściślejszym kontakcie z Marszałkiem Piłsudskim ustępuje prof. Kazimierz Bartel ze stanowiska szefa gabinetu.

Do współpracy z Marszałkiem stanął prof. Bartel już w pierwszych dniach majowych.

Dnia 15 maja 1926 roku prof. dr. Kazimierz Bartel, poseł na Sejm z klubu Pracy, znany już z poprzedniej wybitnej działalności, objął na życzenie Marszałka Piłsudskiego, u wrót nowej ery, władzę premjera w Polsce, tworząc pierwszy gabinet.

W kilka dni później po wyborze Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego, złożył w jego ręce, w myśl przyjętych tradycyj, stanowisko szefa rządu, ażeby po kilku dniach z rąk nowego prezydenta otrzymać je z powrotem. Przez kilka miesięcy uciążliwej pracy, prof. prof. Bartel osiągnął odrazu znaczne wyniki i gdy mu Sejm w jesieni 1926 roku chce utrącić dwuch ministrów, podaje się do dymisji z całym rządem i po raz trzeci tworzy, po porozumieniu się z Marszałkiem Piłsudskim, przebywającym pod ówczas w Druskienikach, gabinet w tym samy m składzie. Po kilku dniach Sejm w swej większości w składzie przedmajowym uchwala mu votum nieufności. Szefostwo rządu ujmuje w swoje ręce Marszałek Piłsudski, który kieruje osobiście nawą rządu do czerwca 1928 r., mając w tym czasie jako swego najbliższego współpracownika w charakterze wicepremjera prof. dr. Bartla. W czerwcu 1928 roku, po zakończeniu pierwszej sesji III Sejmu, prof. Bartel tworzy po raz czwarty rząd, któremu przewodniczy do dnia onegdajszego.

* * *

Próżno chcą plotkarskie języki widzieć w ustąpieniu prof. Bartla jakieś przesilenie rządowe, jakąś „zmianę kursu".

Nie przesilenie, lecz dalszy konsekwentny rozwój dzieła, zrodzonego przez czyn majowy, jest znamieniem chwili obecnej.

Świadczy o tem najlepiej nazwisko nowego prezesa Rady ministrów, d-ra Kazimierza Świtalskiego, któremu Prezydent Mościcki powierzył sformowanie gabinetu po uprzedniej naradzie z Marszałkiem Piłsudskim i prof. Bartlem.

Czyż można było dobitniej zamanifestować ciągłość myśli państwowej?

Czyż można było donioślej zaprzeczyć opłakanej a złowrogiej tradycji dawnych „zmian gabinetu", które wstrząsały samemi posadami Rzeczypospolitej, otwierając drzwi najgroźniejszym furjom bezrządu i chaosu?

Pierwsza polska łódź podwodna

Uroczystość poświęcenia

HAVRE 13. 4. W stoczni Augustin Normande odbyła się uroczystość spuszczenia na wodę łodzi podwodnej „Wilk", pierwszej z pięciu łodzi zamówionych przez rząd polski we Francji o pojemności 890 tonn. Na uroczystość przybył ambasador Chłapowski, komandor Swirski, szef kierownictwa marynarki wojennej. dr. Jędrzejewicz, attache militaire płk. Błeszyński, konsul generalny dr. Poznański delegacja marynarki francuskiej z admirałem Fatou, gen. Charpey, b. szef francuskiej misji wojskowej w Polsce, obecnie dowódca korpusu w Rouen, Lacare p. min. marynarki, attachés wojskowi Rumunji, Jugosławji. Szwecji, Norwegji, Ameryki, Japonji oraz osobistości ze świata przemysłowego i handlowego. Matką chrzestną była ambasadorowa Chłapowska. Po tej uroczystości odbył się wielki bankiet z udziałem 200 osób, podczas którego wygłoszono szereg przemówień. Przed bankietem admirał Fatou imieniem rządu francuskiego udekorował krzyżami legji honorowej: komandorskim — komandora Swirskiego, oficerskim — komandora Czernickiego i kawalerskim — komandora Rylkego.

LIST OTWARTY MARSZAŁKA DASZYŃSKIEGO do Profesora Kazimierza Bartla

Koresp. „Hasła" donosi z Warszawy: Marszałek Sejmu Ignacy Daszyński ogłasza dziś list otwarty do prof. Kazimierza Bartla, w związku z jego artykułem o parlamentaryzmie ogłoszonym i na łamach „Hasła' z dn. 10 bm.

List ten nosi tytuł:

„Jak wychowują polski parlament. Kilka słów życzliwych o artykule prof. Bartla".

Na wstępie marsz. Daszyński motywu je swe zwrócenie się w liście otwartym do ustępującego premjera tem, że ten ostatni żegnając się z wysokim urzędem, stwierdził swoje zasadnicze stanowisko proparlamentarne i zapowiedział ogłoszenie wspomnień z ostatnich 3 lat.

Do tych „wspomnień" autor listu pragnie dorzucić parę rozważań.

Marsz. Daszyński zwraca uwagę na ataki na Sejm, które powtarzają się notorycznie, a czynią to również i ludzie wielkich zasług, ludzie otoczeni legendą najcudniejszą, jaką około jednostki osnuć może wdzięczność i największy podziw wiary'.

Marsz. Daszyński zadaje sobie pytanie skąd to pochodzi i odpowiada, że powodem jest, jak mu się wydaje, mylna teorja wychowania parlamentu i narodu.

Przechodząc od uwag ogólnych do omawiania ostatniej sesji budżetowej w Sejmie autor listu wyraża pogląd, że „pchano Sejm do głosowania przeciw budżetowi, co byłoby czynem antypaństwowym".

„Co miało być potem — nie wiem — pisze Marsz. Daszyński. Czy w ten sposób wychowywano Sejm w służbie dla Państwa?

W jakim to celu judzono posłów, żeby odmówili państwu budżetu? Pan może o tem wie b. dobrze....."

W sprawie oddania Trybunało wi Stanu b. min. Czeuhowicza, marsz. Daszyński nie wchodząc w ocenę słuszności lub niesłuszności uchwały Izby wyraża przekonanie, że gdyby była wniesiona ustawa o kredytach dodatkowych na rok 1927-28 konflikt by nie istniał.

Dalej autor wywodzi, że ustępujący p. premjer Bartel właściwie znosił martyryzm nie przez „nałogi sejmowe", lecz wskutek polityki wrogów sejmu.

„Nieszczędzono Panu i takich przykrości od których się uczciwemu człowiekowi ciężko robi na sercu. Nie chcę tych ran odświeżać. Ale co Sejm miał z tem wspólnego? Czy jego „poczwarkowatość, czy zwyrodnienie?

Wreszcie ostatni ustęp listu poświęcony jest ogólnym rozważaniom o duszy narodu i metodach rządzenia.

„Nigdy nie myślę twierdzić, że Sejm nasz jest ideałem parlamentu. Ma on jak wszystkie parlamenty wiele złych ale i dobrych stron. Jest przedstawicielem narodu, który wzrastał w niewoli, analfabetyzmie i nędzy. Tak jak sam naród, ma i jego przedstawiecielstwo obok wad, dużo cierpliwości, dużo oddania się życzliwemu i zrównoważonemu kierownictwu, co jest właściwością dodatnią. Naród nasz ma dużo idealizmu, chociaż dotychczas brak organizacji pozostawił ślady w formie wybujałego indywidualizmu. A szlachetczyzna głęboko w duszach posiała butę i pychę zbyt łatwo zmieniającą się w zewnętrzną uległość.

Wporównaniu jednak np. z Czechosłowacją polski naród zawsze był łatwiejszy do rządzenia".

Pan Grabski o Polakach

Słowa goryczy i zawiedzionych ambicyj

P. Stanisław Grabski, osławiony b. premjer i minister skarbu, którego opinja polska uznała za głównego winowajcę spadku złotego, napisał broszurę pt. „Wychowanie gospodarcze społeczeństwa'. Pomimo, że osoba b. ministra Grabskiego jest źle widzina przez poważne koła naszego społeczeństwa, które nie może mu zapomnieć fatalnych ustaw waloryzacyjnych, przyznać trzeba, że w gorzkich utyskiwaniach p. Grabskiego mieści się wiele prawdy, wprawdzie bardzo przykrej, niemniej jednak oczywistej dla każdego obserwatora.

P. Władysław Grabski twierdzi, że jesteśmy leniwi, zarozumiali, niepomysłowi, pozbawieni zdolności wynalazczych, mało inteligentni, w każdym razie nie tak, jak się to nam zdaje, ograniczeni do swoich ciasno pojmowanych interesów, niedokładni, niezapobiegliwi, nieoszczędni marni organizatorzy, chyba na pokaz, traktujący pracę, jako zło konieczne: po zbawieni daru kalkulacji itd.

Wśród tej litanji zarzutów najdonioślejszym społecznie jest zarzut, że płacimy licho za lichą pracę i że to jest wspólnym ideałem pracobiorcy i pracodawcy. Ten zarzut jest może najbardziej prawdziwym. Wystarczy zapoznać się z tokiem pracy w jakiemkolwiek przedsiębiorstwie, aby stwierdzić, bez żadnych wątpliwości, że robotnik woli mniej zarabiać, aby tylko go nie ciągnęli do wytężonej pracy i, że przemysłowiec woli najgorszego robotnika, byleby „taniego".

Autor pociesza, czy uniewinnia nas, że powyższe cechy charakteru są wynikiem stuletniej niewoli. W drugiej części książki formułuje stek oskarżeń pod adresem naszych dziesięcioletnich wysiłków na polu gospodarczem. Zdaniem p. Grabskiego nikt u nas nie potrafił wykorzystać inflacji.

Przemysł się nie zracjonalizował tak jak w Niemczech, ziemiaństwo pozbyło się hipotek, ale nie rozbudowało swoich warsztatów, mały rolnik zapłacił kolosalny podatek inflacyjny, przechowując skrzętnie makulaturę pieniężną.

W krytycyźmie prof. Grabskiego tkwi bez wątpienia wiele goryczy osobistej męża zawiedzionego w swych ambicjach.

Przedstawiciele 25 tys. dziennikarzy w Pradze

W pierwszych dniach bieżącego mies. kwietnia gościła Praga w swoich murach przedstawicieli 25.000 dziennikarzy zgrupowanych w szeregu organizacyj zawodowych 22 państw.

W tym roku Praga była wybrana, jako miejsce zjazdu komitetu wychowaczego międzynarodowego związku dziennikarzy, który ma za zadanie polepszenie bytu, oraz warunków pracy swoich członków.

Międzynarodowy zjazd w Pradze zgromadził w tym roku szereg wybitnych jednostek, ze świata dziennikarskiego.

Międzynarodowy związek dziennikarzy powstał w 1926 r. z inicjatywy dziennikarzy francuskich i pierwszy zjazd odbył się w Dijon, na którym uczestniczył przedstawiciele Ligi Narodów, oraz Międzynarodowego biura Pracy.

Oprócz wielu spraw ściśle organizacyjnych zjazd dijoński rozpatrywał szereg zagadnień z dziedziny dziennikarstwa, a mianowicie: o konsolidacji działalności dziennikarskiej, dziennikarstwo a radjo, szkoły dziennikarskie, zabezpieczenie bytu na starość itp.

Sprawy te rozpatrywane były również na zjeździe w Pradze.

Ożywioną dyskusję wywołało zagadnienie: kto posiada prawo należenia do międzynarodowego związku dziennikarzy. Dalej zastanawiano się nad tak nazwanym „paszportem dziennikarskim'.

Paszport taki miałby służyć wzamian paszportu zagranicznego i służyłby na wy jazd bez wizy do tych państw któreby go uznały.

Praga okazała wiele sympatji uczestni kom zjazdu. Urządzono szereg przyjęć na cześć gości, z których raut wydany w dniu 4-go kwietnia zgromadził kilkaset osób.

W czarnych płaszczach i lśniących cylindrach odbyła się DEFILADA MĘTÓW SPOŁECZNYCH

na pogrzebie „króla bandytów" w Berlinie

BERLIN, 13. 4.—Wczoraj popołudniu odbył się tutaj imponujący pogrzeb 48-letniego Ryszarda Jenderki, pochodzącego z polskiego Śląska, niekoronowanego berlińskiego „króla bandytów", najznakomitszego członka związku przem. kryminalnych i przewodniczącego wszystkich związków zapaśniczych w Niemczech.

Członkowie licznych delegacyj przestępczych, wszyscy w czarnych płaszczach i lśniących cylindrach zajechali w eleganckich samochodach przed dom zmarłego, który w życiu prywatnem był właścicielem lokalu gastronomicznego, przy Jäger strasse, a każda grupa zjawiła się ze sztandarem.

Całe góry wieńców ze wzruszającemi napisami na szarfach układano na specjalny samochód.

Charakterystyczne było jednak, że na zwisko zmarłego na szarfach powtarzało się w kilku odmianach, jak właściwe Jenderko, Goedeke, Jendros itd.

Niebawem zgromadziło się około 1000 osób, wśród których uwijali się agenci kryminalni, poszukując „starych znajomych".

Pogrzeb odbył się spokojnie.

Z cmentarza wszyscy udali się do jednego z najwykwintniejszych lokali przy Chauseestrasse, gdzie do późnej nocy trwała stypa, poświęcona pamięci Jenderki.

Pogrzeb ten wzorowany na podobnych ceremonjach zbrodniarzy chicagowskich, nie jest tylko dziwacznym u mętów objawem czci dla zmarłych. Stanowi on duże niebezpieczeństwo społeczne, ponieważ fałszywym blaskiem zewnętrznej pompy może ujemnie oddziałać na słabsze jednostki podniecić do rywalizacji w zbrodniczości i wciągnąć je w podziemia, skąd jedyne wyjście prowadzi do więzienia.

Litwinow w Genewie

GENEWA 13. 4. Przybył tu w towarzystwie małżonki zastępca komisarza Spraw Zagranicznych Litwinow, celem wzięcia udziału w konferencji rozbrojeniowej.

Likwidacja powstania w Meksyku

NOGALES Arizona. 13. 4. Generał powstańców meksykańskich Manzo przekroczył wczoraj granice Stanów Zjednoczonych Wraz ze swym sztabem, złożonym z 15-tu oficerów. Wszyscy oficerowie meksykańscy zostali aresztowani przez straż pograniczną.

Z życia Angielskiego w XVIII w.

Kary i więzienia.

Kary, wymierzane przez sądy angielskie, były okrutne. Władze nie rozumiały, że uniemożliwianie występków jest bardziej celowem, niż karanie. Dlatego wcale nie dbano o dobrą policję, natomiast starano się przerazić złoczyńców straszliwemi mękami, którym poddawano złapanych. Jednakże tych, którym udało się umknąć z rąk kata, było dziesięćkrotnie więcej. To ośmielało wszystkich.

Obyczaje wogóle były okrutne, skłonności barbarzyńskie.

Znakomity malarz społeczeństwa angielskiego XVIII wieku, Hogarth, pokazuje nam ulicę miejską, która jest piekłem prawdziwem. Widzimy dwóch chłopców, którzy płonącym drążkiem wypalają oczy gołębiom; kotkę, którą wyrzucono z najwyższego piętra z przywiązanemi do szyi pęcherzami; trzech drabów, duszących sznurem psa i klujących go dzirytem; innego psa, któremu przywiązano do ogona dużą kość. Tuż grupa chłopców cieszy się z męczarni dwu kociąt, powieszonych za ogony; duże psisko, zachęcane przez jakiegoś draba, przegryza żołądek kotce. Wreszcie właściciele kogutów szykują je do krwawej walki. Kara śmierci stosowana była nawet za taką drobną kradzież, która obecnie karana jest miesięcznem więzieniem.

W jednem z więzień Londynu nieraz było jednocześnie ponad stu skazanych na stracenie. Częściej im coprawda zamieniano stryczek na dożywotnią katorgę w Australji, co poniedziałek atoli w pobliżu więzienia odbywało się publiczne wieszanie wobec tysięcznej gawiedzi. Dżentelmeni i lady chętnie przyglądali się z okien, zapraszali znajomych. Pewnego ranka powieszono 23, w tej liczbie były kobiety i dzieci, których młode lata nie ratowały przed sznurem oprawcy. Dwaj chłopcy mali skradli sakiewkę z 2 szylingami i zawiśli na szubienicy. Pręgierz, kije i bat stosowano nadzwyczaj chętnie. Stojący pod pręgierzem poznawał całe bestjalstwo motłochu. Mógł się uważać za szczęśliwego, jeśli był obrzucony błotem, jeśli ciskano mu w twarz zdechłymi kotami i psami, zamęczonymi przez chuliganów ulicznych. Częściej doznawał poważnych okaleczeń i cierpień straszliwych pod gradem kamieni, kawałów cegły, opróżnionych przez pijaków butelek i t. p. Nieraz był uwolniony dopiero wtedy, gdy już miał wybite oko, pękniętą czaszkę, złamane żebro.

Skazanych na bicie batem oprawca rozbierał do koszuli, przywiązywał do woza, za którym musieli iść i smagał „kotką o 9 ogonach".

Dla kobiet nie robiono żadnych wyjątków. Rycząca tłuszcza towarzyszyła pochodowi, z rozkoszą słuchała jęków ofiary i zachęcała kata do dawania mocniejszych razów.

Tak był wychowywany lud angielski 150—170 lat temu!

Przypomnijmy, że słynny pisarz Defoe, autor Robinzona, był stawiany pod pręgierz, miał jednak tylu zwolenników, że spadł na niego deszcz kwiatów.

Co myśleć o pradziadach dzisiejszej inteligencji angielskiej, która formowała towarzystwa, celem udania się na podwórze więzienne, gdzie stale w oznaczone dnie chłostano więźniów! Udanie się na takie widowisko było rzeczą tak zwyczajną, jak obecnie udział w pikniku.

Więzienie było szkołą występku i zgorszenia. W jednej celi zamykano 40—60 ludzi; nie uwzględniano różnic w stopniu zepsucia karanych i oskarżonych. Posądzani o zbrodnię, więc może niewinni, młodzi, początkujący, niezatwardziali — przebywali w towarzystwie cynicznych zbrodniarzy, którzy z lubością niszczyli w tamtych wstyd i sumienie. Po paromiesięcznym nawet pobycie w takiej szkole, młody i naiwny stawał się wytrawnym zbrodniarzem.

Cele były małe, ohydnie cuchnące i brudne. Srożyła się w nich „więzienna" febra, która często się przerzucała na miasto, ponieważ chorzy więźniowie zarażali podczas śledztwa sędziów i publiczność na sali sądowej. Niejeden amator rozpraw sądowych życiem zapłacił za tę przyjemność.

Znakomity reformator ang. więziennictwa John Howard (1726—1790) tak opisywał więzienie w Plymonth:

„Są tu trzy cele; wysokość jednej 5 i pół stóp; we drzwiach jest okienko 7×5 cali, przez które ma wchodzić światło i powietrze. Każdy z trzech więźniów, przebywających tu od dwóch miesięcy, zbliża się kolejno do tego otworu, by złapać powietrza. Drzwi nie były otwierane w ciągu pię- Z trudnością uzyskałem prawo wstęciu tygodni, aż do mego przybycia. pu. Ujrzałem trupio bladego człowieka.

— „Niech mię lepiej powieszą, nim mają trzymać nadal w tej cuchnącej jaskini".

Tych nieczystości nie usuwano w ciągu kilku lat, celi nie czyszczono, nie myto".

Dozorcy, nie kontrolowani przez władze, obdzierali więźniów z ubrania i okradali z żywności. Zwykłem zjawiskiem była śmierć z wycieńczenia i zimna.

Oprócz skazanych za naruszenie kodeksu kryminalnego, pełno było niewypłacalnych dłużników, którzy w więzieniu nie mieli możności zapracowania czegośkolwiek, by uiścić się z długu. Władze wcale nie dbały o pracę dla tych ludzi, nawet, co jest trudne do uwierzenia, nie karmiły ich. Ci, którzy nie mieli przyjaciół, konali z głodu.

Zresztą w niektórych więzieniach istniała w murze klatka, w której stawali kolejno dłużnicy z pudełkiem w ręce, wysuniętej przez sztachety, i błagali przechodniów o jałmużnę. Prawo żądało pozbawienia wolności dłużnika aż do spłacenia jego długów. Wytwarzały się wobec tego takie sytuacje, że młodzieniec, uwięziony za nieuiszczenie śmiesznie małej kwoty, do starości przebywał w katowni, aż śmierć wybawiała go z rąk kochanych bliźnich.

Podobny system stawał się wylęgarnią dozorców-potworów, którzy pod groźbą tortur wymuszali od więźniów datki.

Opornych lub skąpych zakuwano w kajdany i wpychano do całkiem ciemnych „skrzyń kamiennych".

Innym wkładano na czoło obręcze, lub czepki żelazne, które powoli zaciskano śrubą, co pociągało straszliwe bóle głowy i powolne konanie w ciągu kilku dni. Lżejszą torturą było miażdżenie palców.

Miejmy na względzie, że tak postępowano nie z mordercami, lecz z ludźmi, którzy nie byli w stanie spłacić długów. Wiek XVIII uważał takich ludzi za zbrodniarzy, zasługujących na srogą karę. Nie rozumiano tego, że nieraz człowiek najuczciwszy mógł się znaleźć w podobnej sytuacji dzięki okolicznościom nieszczęśliwym.

Widzimy, jakie poglądy posiadał naród angielski, przodujący w Europie urządzeniami wolnościowemi i posiadający najstarszą konstytucję — Wielką kartę 1215 r.

Praktyki sądowe Anglików XVIII wieku mało czem się różniły od postępowania Rzymian pierwszych wieków republiki, którzy wyprowadzali dłużnika na rynek i rąbali jego ciało na kawały, rozdając je wierzycielom.

John Finnemore.

Zagadnienie reinkarnacji w Indjach.

Wiara w wędrówkę dusz, stanowi od tysięcy lat podstawowy dogmat religji Indów, tylko między poszczególnemi sektami istnieją pewne różnice. Mianowicie Hindusi przyjmują, że dusza wyszedłszy z ziemskiej powłoki wędruje, zachowując kształt ludzki, do miejsca, gdzie ma ponownie wejść w ciało; buddyści zaś, nie mający istnienia wiecznej niezmiennej duszy, głoszą, że gdy ktoś umrze, wyzwalają się elementy psychiczne i fizyczne, za życia pozornie jedność stanowiące; mocą „Karmy" powstaje nowa osobistość fizycznie wprawdzie zupełnie różna od umarłej, jednakowoż dziedzicząca wszystkie jej winy i zasługi. Jest więc niejako dalszym ciągiem poprzedniej egzystencji.

W praktyce jednak oba poglądy nie różnią się niczem od siebie:

Południowo indyjski wyznawca Brahmy na widok człowieka niższej kasty usuwa się, by przez zetknięcie z nim nie zanieczyścić się, co pociągałoby za sobą długie ablucje.

Wierzy, że złe uczynki, popełnione przez tego „nieczystego" w poprzedniem życiu skazały go na wcielenie się w taką właśnie postać. Z drugiej strony asceta z półn. Indyj głosi, że przez wyrzeczenie się świata, doszedł tak daleko na drodze do wyzwolenia, tylko dzięki swej hojności dla ascetów, brahmanów i świętych krów, jaką okazywał w przeszłem życiu.

Głębokiej wiary w prawdę nauki o reinkarnacji nie porzucili nawet Hindusi, kształcący się w Europie, choć występują pozatem jako reformatorzy w kwestji np. kastowości i czczenia obrazów. — We współczesnych pismach hinduskich spotyka się wiele artykułów i prymitywnych zresztą życin, których celem jest pozyskanie ludzi obcych, nawet ras dla teorji reinkarnacji.

Rzecz prosta, że motyw wędrówki duszy znalazł już dawno swych piewców w literaturze. Znane dzieło „Dżatâka" w języku Pâli opowiada o 500 wcieleniach Buddy. Życie Buddy jako kozła, słonia, zająca, mieszczanina, króla i t. d. spotykamy często w rzeźbie, np. na znanym reliewie z Bhârhut. Pozatem mnóstwo utworów klasycznych opowiada o losach pary kochanków, albo dwu zarzniętych wrogów, których silne uczucia przetrwały szereg wcieleń. W Indjach istnieje ścisły związek między poezją a reinkarnacją, panuje bowiem przekonanie, że prawdziwym poetą może być tylko ten, kto w poprzednich egzystencjach miał bujne życie i wiele doświadczył, a także, że tylko ten może zrozumieć i odczuć nastrój jakiegoś utworu, kto doznał niegdyś (w przeszłem życiu) uczuć, podobnych do uczuć bohatera tego utworu.

Głęboki związek między rozkoszą estetyczną a wspomnieniami z życia poprzedniego, odzwierciedla wiersz Kâlidâsa:

„Widzisz cuda czarodziejskie i przesłodkie
[słyszysz dźwięki,
Szczęście czułbyś niepomierne, lecz to
[piękno budzi tęskność,
Bo, choć nie wiesz, dusza twoja dawną
[przyjaźń przypomina
Co w minionem twojem życiu zapuściła
[korzeń w serce.

Czy Ewa malowała się?

Kosmetyki z przed 35 wieków...

Misterna sztuka podkreślania (dosłownie!) i uwidaczniania swych wdzięków, a ukrywania wad i braków — jest zapewne już tak dawną, jak dawną jest chęć podobania się. A tej lat nie liczmy lepiej, bo... nie wypada... no i nie doliczymy się...

Obecnie, w epoce wszelkiego rodzaju zawodów, rekordów i konkursów, uroda kobiety już nawet nie jest jej „prywatną" własnością, ale stanowi jakoby „dobro publiczne".

Ten kraj chełpi się, że posiada najpiękniejszą nóżkę, tamten... plecy, ów znowu wziął palmę pierwszeństwa za „Miss Universe"...

Zaś konserwacja wdzięków stanowi źródło poważnych rozchodów dla jednych państw, a dochodów dla drugich. Jest to silny czynnik gospodarczy, jeżeli zważymy, że Stany Zjednoczone wydały na piękność swych pań dwa miljardy dolarów — a Francja eksportuje corocznie 80.000 tonn produktów perfumeryjnych, co dla samego skarbu państwa przynosi rocznie miljon franków dochodu.

Czy Ewa malowała się?... Czy używała jakichś perfum? Nic o tem historja świata nie wspomina.

Ale odkopane ostatnio grobowce kobiet z przed 35 i 25 wieków, w mieście Ur, w Chaldei, to istne buduary. W puzdrach i puzderkach można tam znaleźć najrozmaitsze przybory toaletowe, oraz kosmetyki, jak karmin do warg, proszek do podkreślania oprawy oczu, celem nadania im odpowiedniej wyrazistości, oraz drogocenne perfumy.

Broń, jakiej za życia używały, dawano im również na dalszą drogę. Kobieta bowiem winna być zawsze na posterunku...

Wszak bogini Isthar czy Nanna, będąc boginią miłości, uważana była również za mściwą sprawczynię zguby i zniszczenia. Odkopane grobowce należą przeważnie do żon możnego władcy Nabuchodonozora, a zatem do największych ówczesnych piękności. Harem tego znanego kobieciarza (jakby go nazwać można dzisiejszym językiem) otaczał się tylko przedmiotami naprawdę artystycznie wykonanemi.

Znaleziono tam całe skarby w najrozmaitszych drobiazgach. Pasy wysadzone złotemi ozdobami najczęściej opatrzone imieniem Nabu-ku-dur-risur (Nabuchodonozor), grzebienie z kości słoniowej, zdobione rzeźbami świętych byków (z wyłamanemi niestety zębami, oraz statuetka, przedstawiająca jedną z faworyt.

Prócz tego całe stosy naszyjników ze złotych listków, oraz najrozmaitszych drogich kamieni. Specjalnie ulubionym, a może tylko modnym musiał być ametyst, gdyż jako motyw biżuterji przewija się najczęściej. Tylko w najrozmaitszej postaci, kolorze i wielkości. Może zresztą był amuletem? Może jakieś nieznane nam dzisiaj a ciekawe właściwości wyniosły go na zaszczytne stanowisko przyjaciela pięknych Chaldejek. Amuletów tam zresztą nie brak, choć najciekawszym bezsprzecznie jest ślad drobnej kobiecej nóżki, odciśniętej w palonej glinie, a znaleziony w kilku sarkofagach.

Czy była to nóżka najpiękniejszej, czy najlepszej, czy może najszczęśliwszej hurysy? Niewiadomo, brak bowiem jakiegokolwiek napisu...

A co jest ciekawem — że ówczesne piękności również nosiły krótko ucięte włosy.

I nietylko Chaldejki używały kosmetyków, cała starożytność malowała się — a zwłaszcza wspaniale kwitł przemysł kosmetyczny w Egipcie, gdzie chemja stała na bardzo wysokim poziomie. Ale dzisiejsze nasze prymitywne ołówki do brwi tam musiały być bardzo kosztowne, gdyż ołów i antymon musiano sprowadzać aż z Indyj, daleką drogą lądową, poprzez pustynie arabskie.

Ileż kosmetyków zużywała jedna mumja, aby uchronić swoje „ka" (dusza) i „ba" (sobowtór) od zniszczenia i swobodnie wyjechać przez Abydos. Nie było chaty w ówczesnym Egipcie, gdzieby nie używano wonności, a umiano je bardzo zręcznie wydobywać z kwiatów. Tak więc dzisiejsza kobieta, podnosząca śmiałym ruchem ołówek do brwi, czy też pomadkę od ust, nie jest niczem innem, jak tylko odbiciem i powtórzeniem tych wszystkich, które czyniły to samo w każdej epoce w każdym kraju...

I gdyby nas wkońcu wystrzelono na Marsa, czy inną planetę, być może i tam znaleźlibyśmy... nieśmiertelny ołówek do brwi...

Nowy materjał wybuchowy

potężniejszy w działaniu od istniejących środków

Prasa amerykańska pisała niedawno temu o nowym materjale wybuchowym, wynalezionym przez kapitana armji amerykańskiej, H. R. Zimmera. O tym nowym wynalazku dotarło teraz do nas kilka ciekawych szczegółów.

Kapitan Zimmer pracował nad wynalezieniem nowego materjału wybuchowego od 25 lat.

Podczas całego tego czasu chodziło mu o to, aby znaleźć materjał potężniejszy w działaniu, oraz bezpieczniejszy w fabrykacji i obchodzeniu się od wszystkich dotych czasowych materjałów wybuchowych.

To, co sam nazwał radjum-atomitem, jest rezultatem jego doświadczeń długoletnich. Poddawszy radjum-atomit różnym próbom doświadczalnym, otrzymał rezultaty zadowalniające, które spodziewa się polepszyć w najbliższej przyszłości.

Głównym składnikiem nowego materjału wybuchowego, który nie zawiera ani nitrogliceryny, celulozy i bawełny strzelniczej, jest węgiel pochodzenia roślinnego.

Pomiary szybkości wybuchowej w czasie doświadczeń wykazały, że wynosi ona 3500 m-sek., oraz że może być podniesiona aż do 6000m-sek. Taka regulacja szybkości zwiększa znaczenie nowego materjału wybuchowego, który można również użyć jako proch do strzału z karabinu.

Podczas prób okazało się, że w tym wypadku szybkość spalania prochu była bardzo równomierna, rozgrzanie lufy niewielkie, a pociski zachowawywały świetnie swój kształt.

Otwory od pocisków w drzewie sosnowem były regularne i okrągłe, odrzut broni zmniejszony do połowy a huk wystrzału znacznie mniejszy, aniżeli przy zostosowaniu prochów dotychczasowych.

Nowy materjał wybuchowy był również używany w kopalniach węgla i kamieniołomach, gdzie kruszył z dobrym skutkiem najtrwalsze skały i nie wywoływał najmniejszych mdłości, bólów głowy i t. d., odczuwanych zazwyczaj przy użyciu innych materjałów wybuchowych.

Fabrykacja radjum-atomitu nie trwa dłużej jak 8 godzin, począwszy od materjałów surowcowych. Nie przedstawia ona najmniejszego niebezpieczeństwa eksplozji, a sam materjał nie może zapalić się wcześniej, aż nie wyjdzie z wytwórni w postaci wykończonego produktu. Nie wybucha on pod wpływem uderzeń od młotka, ani od tarcia, a w warunkach pracy skutecznej działa dziesięciokrotnie silniej od dynamitu.

Afryka nie gorsza od Europy

Wybrała również królową piękności

Afrykańskie piękności poruszyła wiadomość o wyborze najpiękniejszej kobiety Europy. Mogą mieć swą królowę piękności białe córy Europy, czemuż smukłe gibkie i hartowne Afrykanki nie mają wy brać z siebie najpiękniejszej?

Długo radzono nad tem, w którem mieście miałyby nastąpić wybory. Zgodzono się wreszcie na Abomej, dawną stolicę i święto miasto Dahomeju. Miejscowe pismo „Koli Koro" ogłosiło dzień wyboru i do miasta zaczęły przybywać pre tendentki.

Ludność miasta, murzyńską, oczywi ście, ogarnęło niezwykłe podniecenie. Za częto fabrykować na gwałt piwo zbożowe którem zaczęły się upijać przedewszyst kiem... kobiety.

W najobszerniejszym szałasie bambu sowym zasiadło grono sędziów, z miejsco wym kacykiem na czele. Wśród sędziów znajdowali się degelegaci wszystkich pla mion murzyńskich, z wyjątkiem Liberji która nie chciała brać udziału w tej kon kurencji.

Powoli zaczęły napływać królowe pię kności; piękna N'Tomo z Konga o pięk nych zwojach włosów, misternie splecio nych, Fumba, 10-letnie dziewczę z Kame runu, piękności z Sudanu, z nad jezior Czad, Senegalu, Marokka i inne.

Jedne przybywały własnemi samocho dami, drugie w towarzystwie licznych or szaków służbowych, karawanami. Wszy stkie smukłe, prawie nagie, o skórze czar nej, bronzowej, spalonej promieniami po zwrotnikowego słońca.

Jedna za drugą defilowały przed sę dziami, którzy toczyli między sobą za wzięte spory o to, której przyznać palmę pierwszeństwa. Wreszcie zapadł wyrok Królową piękności została 12-letnia Fula dziewczę z świętego miasta Rahomeju.

Radość mieszkańców Abomeju nie miała granic. Po wyborze odbyła się huczna zabawa, w której wzięły udział wszystkie kandydatki. Popili się wszyscy, rozrzewnili. Wszystkie piękności, które przepadły w wyborach, pocieszały się doskonałą nalewką, wyrabianą z żyta:- made in Afrika.

Wreszcie skończyły się uroczystości. Piękna Fula otrzymała skromne podarunki i uradowana, wróciła do trzcinowej chaty swego władcy, aby rozpamiętywać o cudnych chwilach, które już pewnie nie wrócą.

A zresztą — kto wie?...

Straszliwa zbrodnia w obliczu Ostrej Bramy

Nożem w piersi za zbałamucenie żony

Na ulicy Ostrobramskiej w Wilnie popełniona została okropna zbrodnia: w biały dzień został zamordowany człowiek na ludnej ulicy. Zabójcę aresztowano. Przyznaje się on do czynu, podając jako przyczynę następujące okoliczności:

Siedział on razem z niejakim Kwiatkowskim swego czasu w jednej celi więziennej, gdzie obaj zawarli serdeczną przyjaźń. Kwiatkowski został zwolniony wcześniej, z czego skorzystał w ten sposób, że zbałamucił przyjacielowi żonę. Ten pałał do niego odtąd chęcią zemsty. Obecnie spotkał go przypadkowo na ulicy Ostrobramskiej i rzucił się na niego bez namysłu, zatapiając mu w piersi nóż.

Mordercę czeka surowa kara.

Panika w teatrze

Sto osób odniosło mniejsze, lub większe obrażenia ciała

Dziennik związkowy z Chicago donosi, że podczas walki bokserskiej w słynnem Coloseum powstała panika na skutek sprzeczki, jaką wywołał jeden z gości, któremu nie podobał się sposób walki murzyna, Jacka Thompson'a i z tego powodu niepochlebnie wyrażał się o rasie czarnej.

Jeden z obok siedzących murzynów podniósł się na to z siedzenia i rzucił się na owego gościa z brzytwą. Tamten momentalnie wyjął rewolwer. Obok siedzący zobaczywszy rewolwer u jednego, a u drugiego brzytwę, rzucił się do ucieczki. Ponieważ na sali było ciemno, trzask upadających krzeseł robił wrażenie, że balkon się załamuje.

Wszystko powstało z siedzeń i biegło do wyjścia. Powstał zgiełk, krzyk nieopisany. Ci, co byli bliżej barjery, oddzielającej balkon od siedzeń na parterze, zepchnięci przez barjerę spadali w mroku z dość znacznej wysokości na tych, którzy znajdowali się na dole.

Masa ta ludzi runęła do areny, gdzie toczyła się walka, bo tam tylko było nieco jaśniej i tratowała po ciałach osób, które w popłochu poprzewracały się poprzez krzesła. Reporterzy i wybitniejsi obywatele, w tem kilku sędziów, znajdujących się obok areny, dostali się w sam środek zgiełku i ucierpieli znacznie.

Kiedy zapalono jednak światło na sali, publiczność zorjentowała się, że nie grozi jej żadne niebezpieczeństwo i wróciła z powrotem do krzeseł. W międzyczasie zajechały ambulanse i zabrano więcej poturbowanych z połamanemi nogami i rękami do szpitala, a reszta udała się do okolicznych aptek i lekarzy, gdzie opatrzono im rany.

Wypadek ten miał miejsce podczas ósmej kolejki walki, jaką toczył Fields z Thompson'em. Policja napróżno starała się odnaleźć tych dwóch jegomościów, którzy wywołali panikę.

Pomio tego stu ludzi odniosło mniejsze lub większe obrażenia. Ambulanse policyjne odwiozły część poranionych widzów do szpitala św. Łukasza, a część opatrzono w okolicznych aptekach.

Ostatni toast...

Po sprzeczce z żoną i córką

właściciel sklepu wypił butelkę trucizny

Właściciel sklepu spożywczego w Warszawie przy ul. Ogrodowej 29 p. Józef Marczewski lubił zajrzeć do kieliszka.

Wczoraj wrócił do domu również pijany. Żona i córka poczęły mu czynić wyrzuty.

— Kiedy tak, to ja sobie wypiję jeszcze jednego — rzekł Marczewski i wyszedł do sklepu.

W kilka minut później rozdzierający jęk doleciał uszów p. Marczewskiej. Wybiegła do sklepu i ujrzała męża leżącego na podłodze.

Na ladzie sklepowej stała pusta butelka po esencji i szklanka z resztkami trucizny.

Desperata w stanie ciężkim przewiozło Pogotowie do szpitala Wolskiego.

Pijaństwo w Rosji

zmniejszyło znacznie wydajność pracy robotników

Pijaństwo, zataczające w Rosji powojennej z roku na rok coraz większe kręgi, zaczyna bardzo poważnie niepokoić kierowników polityki rosyjskiej.

Nie ulega wątpliwości, że niezwykle powolne tempo odbudowy gospodarczej kraju pozostaje w ścisłym związku z wzmagającym się stale alkoholizmem.

Stwierdzono naprzykład, że w kopalniach węgla i różnych większych przedsiębiorstwach przemysłowych wydajność pracy robotników bardzo jest nieznaczna w porównaniu z czasami przedwojennemi przedewszystkiem dlatego, że robotnicy regularnie przychodzą do pracy w stanie nietrzeźwym.

W tych dniach odbyło się w Sewastopolu pierwsze posiedzenie nowego sowietu, który w związku z niebezpiecznym wzrostem alkoholizmu w tem mieście postanowił wydać surowy zakaz sprzedaży w Sewastopolu wszelkiego rodzaju spirytualji.

Wzrost nieszczęśliwych wypadków

w przemyśle ukraińskim

Prasa sowiecka omawia przyczyny wzrostu ilości nieszczęśliwych wypadków w przemyśle ukraińskim. W okręgu Ługańskim np. w roku ubiegłym zdarzyło się w fabrykach i kopalniach około 22.000 nieszczęśliwych wypadków — wykazując wzrost w stosunku do roku ubiegłego o 12 procent.

W fabryce imienia Karola Marksa w Dniepropietrewsku, gdzie pracuje 1.700 robotników, w przeciągu 6 miesięcy zdarzyło się 3.195 nieszczęśliwych wypadków, wskutek czego około 200 robotników utraciło całkowitą zdolność do pracy.

Najwięcej nieszczęśliwych wypadków zdarzyło się w przemyśle górniczym.

Główną przyczyną tego zjawiska jest płynność składu robotników i zastraszający brak dyscypliny wśród tych ostatnich.

Robotnik wędrując od jednego przedsiębiorstwa do drugiego w poszukiwaniu lepszych warunków — nie może zaznajomić się należycie z warunkami produkcji i nie wykonuje elementarnych przepisów bezpieczeństwa.

Wróżenie z kart.

Wróżenie z kart sięga w mroczną przestrzeń magji i daje dziś jeszcze szerokie pole do... naukowych, a jakże! badań okultystycznych.

Zawsze istnieli ludzie, którzy wierzyli, że istnieją sposoby przewidywania przyszłości i odczytywania przeszłości. Jedni usiłowali odgadnąć przyszłość przy pomocy kunsztownego śledzenia biegu gwiazd, inni wpatrywali się w lot ptaków na niebie, jeszcze inni wnioskowali o losie ludzkim zanurzając się w opary wonnych ziół. Sposobów takich było tysiące — zawsze jednak, niezależnie od rasy i wieku na plan pierwszy, wydobywało się wróżenie z kart.







Wiele ksiąg złożyło się na wiedzę tajemną, poświęconą takim próbom. Czy tkwi w nich istotne ziarno mądrości, któż odpowie?

Faktem jest tylko, że i w dzisiejszej, tak niby racjonalistycznej epoce, wiara w przesądy, talizmany i karty istnieje nie mniejsza niż dawniej.



W Stanach Zjednoczonych, tej typowej krainie złota, postępu i rozsądku, Tam sporządzono stoliczki z wyrysowanem kołem. Każdy odcinek koła — a jest ich kilkadziesiąt — oznacza ściśle określone możliwości. W środku koła wstawiono specjalną wskazówkę, która ma przy odpowiednim nacisku obracać się i wskazywać... wyrocznię.

Oczywiście, najbardziej popularne są i dziś jeszcze karty, jako środek magicznej wróżby.

Wykładanie kart, czyli wróżenie z nich, opiera się zasadniczo na żydowskiej kabale. Są jednak dane, że ta żydowska kabała w jakichś wiekach, ginących w pomroce dziejów wyrosła z magji egipskiej, częściowo może nawet chińskiej i hinduskiej.

Historycznie znana nam kabała żydowska, operuje głównie kartami. Karty te są opatrzone numerami, a cyfry oznaczają litery hebrajskie i mają znaczenie symboliczne.

Wykłada się je czwórkami — po 3 czwórki w każdym rzędzie. Wróży się, podejmując po 3 karty z coraz to innej grupy i w najrozmaitszym porządku.



Nasze kuchenne Marysie robią to nieraz wykładając wróżby swoim paniom. Skąd przyszły do tej wiedzy? Ile przekręceń i fałszów w tej ich sztuce?

Jakie znaczenie mają jednak cyfry i litery na żydowskich kartach do wróżenia?

Cyfra 1 — oznacza najwyższą władzę. A słowo hebrajskie „aleph" znaczy: ojciec. Litera „newł" to śmierć — czasem kobieta. Kobieta, wedle magji starożytnej oznaczała zawsze śmierć mistyczną.

Karty żydowskie zawierały także i rysunki. Księżyc — to byli ukryci wrogowie. Niebezpieczeństwa. Wogóle istniało do wróżenia 72 kart. Zawierały one w sobie wszystko co tylko istnieje w świecie zjawisk i materji, wszystko co ludzkie i nadludzkie, co ziemskie i nieziemskie.

Dawni magowie przypisywali całą moc kartom, a nawet więcej jeszcze niż znajomość przeszłości i przyszłości, bo możliwość zmiany oblicza ziemi. Wyobrażali sobie, że przy pomocy tych małych kart, posiedli władzę nad aniołem i szatanem.

W ciągu wielu wieków karty, ich wygląd i sposób wróżenia, ulegał różnym zmianom, ale raczej w szczegółach. Powstawały więc karty francuskie, hiszpańskie i niemieckie, służące do wróżby.

Śmieszność i tajemniczość walczyły tu ze sobą.

Dziś jeszcze, nawet wśród ludzi inteligentnych, utrzymuje się szeroko zakorzeniona wiara, że tajemny kunszt wróżenia z kart posiadają Cyganie.



Twierdzenie to opiera się na tem, że Cyganie wyzyskują w sposób najbardziej zbliżony do dawnej kabały, system wróżenia.

Kronika naukowa.

Co to jest kryptofonja? — Odkrycie nowej komety i dziwne przypadki przy odkrywaniu innych. — Czego nas uczy roentgenowanie mumji?

Porozumiewanie się przy pomocy znaków umówionych, zamiast zwykłego języka, w celu ukrycia wymawianej treści przed osobami nie wtajemniczonemi jest praktykowane od wieków. Używano różnych t. zw. szyfrów i języków umówionych i t. p.

Obecnie radjofonja daje nowy praktyczny i pewny sposób utajenia treści rozmowy. Sposób ten polega na tem, że fale dźwiękowe przepuszcza się przez pewien aparat, który zmienia wysokość każdego otrzymanego tam krzyku w ten sposób, iż wymieniane słowa zostają zamienione w szereg dźwięków wogóle do żadnego języka niepodobnych. Dźwięki te po przejściu przez inny aparat są przywracane do swego pierwotnego brzmienia i stają się znowu tą samą mową, którą były przed transformacją.

Praktycznie przedstawia się to tak: posyłający wiadomość, lub powiedzmy wprost, prowadzący rozmowę, mówi przed mikrofonem, połączonym z aparatem przekształcającym. Dźwięki przekształcone zamienia się na fale radjowe. Odbiorca otrzymuje szereg dźwięków dla nikogo niezrozumiałych; — dźwięki te przepuszcza przez specjalny aparat, przywracający dźwiękom ich pierwotną częstobliwość i w ten sposób zamienia je na słowa, wypowiedziane w języku, w jakim były nadane.

Oczywiście, rozmawiający muszą się uprzednio porozumieć, jak nastawić swoje aparaty, by działały zgodnie.

Dzięki temu sposobowi bez żadnych trudności mogą dwie stacje rozmawiać jak gdyby przy pomocy zwykłych stacyj radjowych. Inne stacje, chociażby posiadały takie same urządzenia, rozmowy zrozumieć nie będą mogły, o ile nie są wtajemniczone — jeżeli można się tak wyrazić — w wysokość nastrojenia aparatów przekształcających.

W ten sposób można zaszyfrować wszelką rozmowę radjofoniczną bez straty czasu i trudu na szyfrowanie i dodajmy — bez omyłek, tak często utrudniających porozumiewanie się przy życiu zwykłych szyfrów lub języka umówionego.

„Daily Mail" ogłasza ciekawe szczegóły nowych prób z falami krótkiemi, zapomocą których można jednocześnie bez naruszenia tajemnicy korespondencji i rozmawiać i nadawać depesze. Towarzystwo Marconi przeprowadziło próby pomiędzy stacjami Sommerset (Bridgewater) i Kanadą (Montreait), rozmawiając i nadając jednocześnie depeszę, na jednej i tej samej fali.

Wynalazca tej metody, Mathieu, rozwinął ją i uzupełnił przez mozolne dociekania w laboratorjum.

*

Hamburskie obserwatorjum astronomiczne odkryło ostatnio nową kometę 11 wielkości. To ciało niebieskie jest widzialne tylko przez silny teleskop. Odkrycie tej komety zawdzięczać należy przypadkowi.

Przypadków takich notuje astronomja bardzo wiele. Naprzykład w roku 1927 odkrył kometę „K" zwyczajny policjant, pełniący służbę w Australji. — Astronom Reid w Kapstadzie słynny łowca komet odkrył, jak sam przyznaję się, aż 3 tylko dzięki przypadkowi.

*

Przez długi czas utrzymywało się przekonanie, że pewne choroby i epidemje są wynikiem nadmiernej cywilizacji; przyjęto za pewnik, że wskutek zniewieściałości, którą każda wyższa kutura wiedzie w swym orszaku, ciało dzisiejszego człowieka stało się podatniejsze na choroby organiczne i infekcje. Nawet nauka podzielała zapatrywanie, że bakcyle znane nam dziś, jako szkodliwe dla zdrowia, przed tysiącami lat pozbawione były swych zabójczych właściwości. Naprzykład bakcyl tuberkuliczny z niewinnego pasożyta przeobraził się z biegiem czasu w dzisiejszy suchotniczy zarazek. I nie można zaprzeczyć, że wiele chorób zmieniło swój charakter, że wiele się pokazało nowych, a wiele starych zniknęło, najświeższe jednak odkrycia powiększyły naszą wiedzę o dolegliwościach, trapiących ludzkość w przedhistorycznych nawet czasach i zmieniły nasze zapatrywania na wiele kwestyj.

Okazało się więc np., że znaleziony przez Hausera w dolinie Wezery szkielet dziecka z okresu magdaleńskiego nosi ślady silnego rachityzmu.

Dalej, badanie mumij egipskich przy pomocy Roentgena, stwierdza najrozmaitsze choroby kości u Egipcjan. Niedawno zaś C. A. Mathews znalazł u dwu mumij dziecięcych z Chicago Field Museum skrzywienie kręgosłupa takie samo, jakie dziś występuje u dzieci zbyt długo siedzących nad książką. A zatem człowiek dzisiejszy nie ma przywileju na choroby.

*

M. Braylants, profesor uniwersytetu w Louvain wynalazł sposób, pozwalający wykryć każdą poprawkę w piśmie lub podskrobanie liter. Wystarczy poprostu potrzymać papier z podejrzanym pismem nad naczyniem zawierającem jod. Wszystkie poprawki i podskrobania wystąpią bardzo wyraźnie.

Wszystkiemu winny... trojaczki

Niezwykły proces rozwodowy w Nowym Jorku

Ciekawy proces, który rozegrał się ostatnio w Nowym Jorku, jest wyborną ilustracją stosunków amerykańskich.

20-letni handlowiec, Tey Crawford, zakochał się w 17-letniej uroczej Mary. Młodzi pobrali się i kochali bardzo.

Po roku Opatrzność pobłogosławiła ich — trojaczkami. Młodzi rodzice wcale się nie zmartwili trzema synami — wprost przeciwnie, nie posiadali się z radości.

Ale na tem nie koniec. Po roku bowiem Mary znowu urodziła trojaczki — trzech synów. I ten duplikat nie popsuł małżeństwu humoru.

Inaczej zapatrywała się na tę sprawę rodzina Mary. Zażądała od niej, aby się z mężem rozwiodła.

Mary nie chciała o tem słyszeć. Wówczas jej rodzice wdrożyli w imieniu swej córki — jako niepełnoletniej — kroki rozwodowe.

Rozprawa rozwodowa miała przebieg bardzo niezwykły.

Zaczęło się od tego, że małżonkowie stanowczo oświadczyli, że rozwodu nie pragną.

Kochają się przecież tak gorąco, że rozwód byłby dla nich ciosem straszliwym i pogrążyłby ich w otchłań najczarniejszego nieszczęścia.

Sędzia znalazł się zatem w nielada kłopocie. Jak pogodzić miłość małżonków z nieubłaganem żądaniem rodziców Mary?

Wreszcie wpadł sędzia na kapitalny pomysł. Oto pozwolił małżonkom żyć ze sobą dalej — ale zakazał im stanowczo dalszych trojaczków...

Małżonkowie wyrok przyjęli... czy jednak warunków jego dotrzymają — okaże dopiero przyszłość.

Kobiety dzisiejsze straciły swoje wdzięki

ponieważ zbytnio niemi szafują

Wybitna malarka amerykańska tęskni do przeszłości

Wybitna malarka amerykańska, Nell Brinkley, tęskni do dawnych, szeleszczących spódniczek damskich.

Tak, rozum, inicjatywę, energję — mówi artystka — wszystko to posiada kobieta dzisiejsza. Ale w wyścigu swym o równouprawnienie z mężczyzną traci coś bardzo cennego, traci swój wdzięk.

Większość kobiet dzisiejszych straciła swe wdzięki, ponieważ zbyt niemi szafuje.

Okres jednak głów strzyżonych i sukienek krótkich zbliża się do kresu. Po wielu bowiem latach rozczarowań, kobiety zaczynają nareszcie rozumieć, że pielęgnowana przez ich babki kobiecość osiągała nagrodę. Widok zgrabnej nogi, ukazującej się przypadkowo z pośród obłoku koronek, wywoływał u mężczyzn gorące bicie serca, dzisiaj zaś mężczyzna poziewa, spoglądając na nogi kobiece, obnażone po kolana.

Pochodzi to stąd, że kobiety zbyt otwarcie afiszują swe wdzięki. Kobiety dzisiejsze zapominają, że kobieta, która pragnie wdzięk swój utrzymać, musi bardzo rozumnie nim szafować. Siła pociągająca kobiety polega głównie na tem, że podnieca wyobraźnię mężczyzny.

Dochodząc do takich wniosków, artystka amerykańska zwraca się do instancji powołanej do wywołania zmiany pod tym względem, mianowicie do artystek filmowych w Hollywood z apelem, aby przez odpowiednie suknie wskrzesiły ten wdzięk czarujący, który ich matkom i babkom zapewniał uznanie.

Należy wprost rozpocząć kampanję za powrotem do prawdziwej, przyzwoitej kobiecości, a kampanji tej Hollywood mo głoby utorować drogę.

Ostatni jęk dzwonu

Kościół rzucony przez wiatr w fale oceanu

Miasteczko Gimvy, w północnej Norwegji, bezpośrednio w sąsiedztwie oceanu Atlantyckiego, jest miejscem najbardziej wystawionem na wiatry, które tu wieją naprawdę ze wszystkich stron i prawie przez cały rok.

Wiatry bywają tak gwałtowne i silne, że znoszą domy niedość silnie zbudowane z powierzchni ziemi, rzucając je w fale oceanu.

Niedawno wybudowano w Gimvy nowy kościół. Obawiając się, by huragan nie strącił go do morza, zaopatrzono świątynię w silne łańcuchy i końce ich przykuto do skał.

Ten środek ostrożności był nieodzowny, gdyż dawny kościół, stojący na tem samem miejscu, został wraz z modlącymi się w nim porwany przez wiatr i rzucony w morze.

Nikt nie ocalał wtedy.

Kościół zapadł się w fale, nad którymi sterczała przez kilka minut zaledwie wysmukła wieża. W krótkim momencie i ona zniknęła we falach wraz z dzwonem, który wydał ostatni głuchy jęk, jakgdyby z żalu za — światem.

Wdowa mająca... 10 tys. lat

W jednem z wielkich pism niemieckich posiadającem kilkadziesiąt łamów ogłoszeń, figurowało raz — dzięki nieuwadze zecera, następujące ogłoszenie: „Wdowa mająca 10.000 lat, 53 dzieci i 3 m. kapitału, pragnie wyjść zamąż"!

DODATEK LITERACKI

Z MIEJSKIEJ GALERJI SZTUKI

WACŁAW DOBROWOLSKI

Ludzie, absorbowani pogonią za pieniądzem, lub prozą walki o chleb powszedni, nie zawsze mają czas i ochotę do zajmowania się abstrakcjami. Oto, dlaczego życie artystyczne Łodzi płynie naogół wąskim strumykiem.

Niemniej i tu bawi mała gromada ludzi, dla których Sztuka jest wzniosłym ołtarzem, u stóp którego złożyli oni swe życie.

Świetnie i mądrze organizowane przez zasłużonego dyrektora Miejskiej Galerji Sztuki, M. Dienstl-Dąbrowę wystawy pozwalają nam zapoznać się bliżej z działalnością tutejszych malarzy.

Do rzędu tych, których nazwisko powtarza się raz wraz, należy Wacław Dobrowolski.

Artysta to tęgi, rzetelny talent, świadomy swoich dróg i celów.

Pierwsze swe studja malarskie odbywa Dobrowolski w Kijowie, skąd wysłany zostaje do petersburskiej Akademji Sztuk Pięknych. Tu kształci się młody, a już pierwszorzędnie zapowiadający się artysta ten pod okiem Bidajewa, Makowskiego, Kardowskiego, a przedewszystkiem Sawińskiego. Temu ostatniemu zawdzięcza Dobrowolski bardzo wiele. Ten bowiem ugruntował ostatecznie stosunek jego do zagadnienia linji, wzmocnił w Dobrowolskim talent rysowniczy.

W okresie, kiedy cała młodsza generacja malarska czy to zasłaniając się teorjami najrozmaitszych „izmów" czy to posługując się techniką szpatlową czy kropkową, jest naogół w linji niedbała, a często nawet niechlujna, Wacław Dobrowolski, rzetelny, troskliwy i finezyjny w rysunku, jest zjawiskiem rzadkiem.

To też drobiazgowość w wykończeniu szczegółów, śmiały rozmach, a równocześnie filigranowa subtelność linji, stanowi najważniejszą cechę artystyczną Dobrowolskiego. Artysta zbliża się tem samem — mimo widocznych wpływów przemożnego impresjonizmu — do włoskich klasyków.

Ale sumienność i rzetelność pracy Dobrowolskiego obserwujemy nietylko w te chnice rysunkowej. Jest ona dominantą również i w jego kolorystyce. Malarz nie ogranicza się do monotonnej plamy. Obraz jego gra całą gamą najrozmaitszych kolorów, odcieni i podcieni, zlewających się ze sobą z piękną harmonją.

Podróż, jaką przed rokiem przedsięwziął Dobrowolski do Włoch, nie została bez wpływu na jego twórczości. Artysta wzbogacił swoją paletę nowemi barwami, w których zamknęły się błękit nieba włoskiego, malachitowy lazur morza Śródziemnego — zaś oczy swoje wysubtelnił patrzeniem na piękno i szlachetność antyku.

Mnóstwo szkiców i obrazów, plon jego żmudnej a gorliwej pracy jest tego najlepszym dowodem. Soczystością swych barw, doskonałością rysunku świadczą one, że bogaty talent Dobrowolskiego jest już skrystalizowany.

Dobrowolski, doskonały pejzażysta i portrecista, świetnie wyrazisty rysownik, zajmuje czołowe miejsce wśród malarzy łódzkich, a obrazy jego są prawdziwą ozdobą ostatniej wystawy w Miejskiej Galerji Sztuki.

M.

ANEGDOTY

ZAROZUMIAŁY DEKOBRA

O znanym naszym czytelnikom fabrykancie powieści paryskich, p. Maurycym Dekobra, podają francuskie tygodniki literackie następującą złośliwą anegdotę:

P. Jan Giraudoux, bardzo ceniony powieściopisarz, a ostatnio i dramaturg francuski, w „cywilu" szef biura prasowego francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych, w czasie wojny służył w wojsku i dostał się do szpitala. Pewien oficer, wielki wielbiciel jego talentu, postanowił przyjść mu z pomocą i wyrobić mu protekcję u lekarza. Zarekomendował go w ten sposób: „Doktorze, ma pan w sali B młodego pisarza o ogromnym talencie, Jana Giraudaux. Niech pan na niego uważa". Ale lekarz ów nie był specjalnym znawcą literatury, nazwisko więc wyleciało mu prędko z pamięci. Pragnął jednak spełnić życzenie swego przyjaciela. Wszedłszy więc do sali B, taką wygłosił po wojskowemu nieskomplikowaną przemowę: „Panowie, między wami jest młody pisarz o ogromnym talencie. Zapomniałem jego nazwisk. Niech się zgłosi".

Giraudoux nawet się nie odezwał. Ale z przeciwległego łóżka podniosła się dłoń i gromki głos zawołał: „To ja, Maurycy Dekobra".

Prolog do „Niespodzianki"
K. H. Roztworowskiego

Wczoraj przy wypełnionej widowni odbyła się w Teatrze Miejskim premjera sztuki K. H. Rostworowskiego „Niespodzianka".

O świetnym tym dramacie i jego pierwszorzędnem wykonaniu napiszemy obszernie później. Dziś umieszczamy prolog tej najlepszej polskiej sztuki współczesnej.

DO PUBLICZNOŚCI.

„Rzecz", którą państwo zobaczycie,
Ułożyło żywe życie, —
Ten dramaturg, co się nizko
Schyla nad każdą kołyską,
Co sumiennie towarzyszy
Dziennej wrzawie, nocnej ciszy,
I co idzie razem z nami,
Czyśmy sami, czy nie sami,
Czyśmy mądrzy, czyśmy głupi,
Czy nas kupi, czy nie kupi —
A schodzi ostatni z pola,
Kędy dola i niedola
W mniejszej lub większej paradzie
Taksamo się do snu kładzie.

Dzisiaj zajrzał... nie do chaty.
Bo ten, komu domem światy,
Nie widzi zbytniej różnicy
Między izbą komornicy
A taką olbrzymią salą,
Gdzie się lamp tysiące palą
I myślą, że bije łuna
Od bieguna do bieguna.

On zajrzał do własnej kuźni.
W niej kowali nie rozróżni,
Choćby długo kręcił szyją.
Wszystkie serca jak młot biją,
Wszystkie piersi jak miech dyszą,
Wszystkie głowy się kołyszą
W górę, na dół, w lewo, w prawo
Co nam ogniem w żyłach płynie —
Więc zechciejcie w tej godzinie
Zapomnieć o wsi, o mieście,
W tajemniczą głąb człowieka,
Co różnie się przyoblekа,
Lecz, pomimo tych różności
Jest człowiekiem z krwi i kości.

SINTAIR i STEEMAN

Przedruk wzbroniony

13-TE UDERZENIE PÓŁNOCY

1)

I.

...JEDENAŚCIE, DWANAŚCIE, TRZYNAŚCIE.

Elza Meriadec odeszła od okna, o którego chłodną szybę oparła rozpalone gorączką czoło.

— Cóż ten Klaudjusz robi tam tak długo? — szepnęła zniecierpliwiona. — Od godziny przeszło rozprawia z jakimś panem, którego starannie przedemną ukrył... Wiem, że chodzi o ważne sprawy i przyznaję, że czasem zachodzi konieczność natychmiastowego porozumienia się nawet w nocy... Ale wszystko ma swoje granice i są chwile, kiedy przyzwoitość musi też być wzięta pod uwagę!

Ogarnął ją jakiś dziwny niepokój. Podniosła nieznacznie głos, aby przerwać ciszę. Usiadła wygodnie w fotelu i starała się dokończyć już dawno rozpoczętą książkę. Napróżno. Litery skakały jej przed oczami.

Zegar wybił głucho raz.

— Wpół do dwunastej... To zaczyna być nieznośne!

Wstała, rzuciła książkę o zmiętych kartkach i poraz dwudziesty przeszła się po pokoju. Oparła znów czoło o szybę. Pogoda była okropna. Wiatr huczał jakgdyby wszystkie demony ziemskie i piekielne sprzysięgły się przeciw niemu i goniły w szalonym wyścigu. Ciężkie krople deszczu rozlewały się po szybie, a gałęzie drzew w ogrodzie trzeszczały boleśnie. Gdzieś daleko trzasnęło okno, stłukła się szyba.

Elza starała się rozpoznać jakieś znajome drzewo. Zdawało się, że nie było już ani ziemi ani nieba, Naprzeciw niej rozpościerała się czarna przepaść, w której rozgrywał się jeden z tajemniczych dramatów natury, dostępny jedynie zmysłowi słuchu: świsty, głuche huki, ostre jęki, skargi, które, zdawałoby się, wychodzą z wnętrza ziem; dziwne łkania...

Spadały coraz większe i cięższe krople. Refleks czerwonego abażuru zamieniał je w krwawe plamy.

— Co za pomysł, — szepnęła Elza — zagrzebać się w tej samotni! Zupełny grób!

Prawdę powiedziawszy, pani Meriadec nigdy nie czuła się dobrze w willi przy ulicy Zielonego Strzelca, gdzie zamieszkała z mężem przed dwoma laty.

Domek zatopiony w prawdziwym lesie wiązów, buków i dębów był zupełnie niewidoczny od strony ulicy. Wieczorem z trudem można było dojrzeć przenikające z zewnątrz światełka latarni.

Ktoś zastukał do drzwi.

— Proszę!

To Julja, pokojówka.

— Przepraszam panią, że przeszkadzam. Franciszek pyta, czy mamy zaczekać aż pan uda się na spoczynek?

— Czy pan nic wam nie mówił?

— Nie, proszę pani. Pan jest w gabinecie i rozmawia z kimś bardzo głośno. Słychać ich nawet w hallu.

Elza nie odpowiadała odrazu. Nerwowo przesuwała perły naszyjnika. Zniecierpliwiona, rzuciła okiem na zegar, stojący na kominku.

— Za pięć minut dwunasta! — zawołała. — To dziwne! Zejdę nadół.

Młoda kobieta otworzyła drzwi, wychodzące wprost na galeryjkę w hallu. Zmieszane głosy dobiegały z gabinetu pana Meriadec.

— Słowo daję, — rzekła Elza, — kłócą się.

W tej chwili obie kobiety usłyszały stuk spadającej na stół pięści. Ktoś gniewnie powiedział: „Mówię panu, że muszę „to" miećkoniecznie!" „A ja panu powiadam", odparł niemniej ostro p. Meriadec, „że nic nie mogę dla pana zrobić!" „Muszę „to" mieć", powtarzał tamten uparcie. „Muszę „to" mieć nie jutro, nie za godzinę, za pół czy za pięć minut, ale w tej chwili! Jeśli nie... „Jeśli nie?" zapytał Klaudjusz.

— Boże, Boże, — zajęczała Elza.

— Niech pani wejdzie do pokoju, — prosiła Julja. — Zbladła pani jak płótno.

— Ależ oni się pobiją!

— Niech się pani położy. Nie trzeba się nidgy mi szać do spraw między mężczyznami. Zaczyna się nag niewiadomo o co i kończy się tak samo niespodziew nie.

Elza pozwoliła się zaprowadzić do buduaru. W t samej chwili wielki starożytny zegar w hallu zaczął wy dzwaniać godzinę.

Dong.... Dong.... Dong....

— Boję się, — szepnęła Elza. — Boję się czegoś strasznie.

Dong.... Dong.... Dong....

Machinalnie zaczęła liczyć uderzenia.

Dong.... Dong....

Obie kobiety znieruchomiałe stały naprzeciw siebie oczekując czegoś niezwykłego i strasznego.

Dong.... Dong.... Dong....

Nielitościwy stary zegar przerywał ciszę z matema tyczną dokładnością. Dźwięczne uderzenia stalowego serca.

Dong.... Dong....

— Dwanaście! — szepnęła Elza.

Nagle to coś niezwykłego i strasznego, na co czekał obie — stało się.

Dong!

„Trzynaste uderzenie" silniejsze niż poprzednie da ło się słyszeć wśród grobowej ciszy.

— Trzynaście! — zawołała Elza nieprzytomnie. — Trzynaście! Zegar uderzył trzynaście razy!

II.

OSKARŻENIE.

Pani Meriadec wsparła się na ramieniu Julji. Po tem, prostując się ostatnim wysiłkiem woli, wybiegła na galeryjkę.

Drżąca, trupio blada pokojówka zmartwiała z przerażenia.

— Juljo! Juljo! — krzyczała Elza. — To nie był zegar, Juljo! To było coś innego! Juljo! Chodź! Na pomoc!

AGITATOR

Dozorca szkoły lotniczej, Grzegorz Kosonosow, pojechał na urlop na wieś.

— No, i cóż, towarzyszu Kosonosow — mówili mu przyjaciele przed wyjazdem — jak pojedziecie, to już za jednym zamachem poagitujcie trochę na wsi. Powiedzcie wieśniakom tak: widzicie, moi kochani, lotnictwo się rozwija..." Może się wieśniacy złożą na aeroplan.

— Możecie już być spokojni, — powiedział Kosonosow — będę agitował. Jak chodzi o lotnictwo, będę agitował z pewnością.

Kosonosow przyjechał na wieś, i pierwszego zaraz dnia udał się do przewodniczącego rady, i powiedział:

— Chciałbym poagitować, przyjechałem z miasta. Czy nie możnaby zwołać zebrania?

— Dlaczego nie? Można, — powiedział przewodniczący — jutro zbiorę wieśniaków.

Następnego dnia przed szopą straży ogniowej zebrali się wieśniacy.

Grzegorz Kosonosow stanął przed gromadą, ukłonił się i drżąc z tremy przemówił:

— Tak więc tego... — powiedział Kosonosow — lotnictwo, towarzysze wieśniacy... Ciemny z was naród, naturalnie, że ciemny, więc wam powiem coś z polityki. Tu, powiedzmy, są Niemcy, a tu Rosja, a tu wogóle... tak...

— O czem to chcesz nam mówić? — dziwili się wieśniacy, nie rozumiejąc ani słowa.

— O czem? — obraził się Kosonosow.

— O lotnictwie.

— O lotnictwie. Rozwija się lotnictwo... Tu Rosja, a tu Chiny.

Chłopi słuchali ponuro.

— Gadaj dalej! — krzyknął ktoś z tyłu.

— Przecież gadam, — powiedział Kosonosow. — O lotnictwie mówię. Rozwija się, towarzysze, rozwija... Budują aeroplany i potem one latają. Tak, po powietrzu latają. Są i takie, co się nie mogą utrzymać, i te, ma się rozumieć, spadają. Tak, jak ten lotnik, towarzysz Jemełkin. Poleciał, poleciał i buch, jak klapnął, to aż kiszki mu na wierzch wyszły...

— Nie ptak przecie... — mówili chłopi.

— Właśnie to mówię, — ucieszył się Kosonosow, że nareszcie go rozumieją — ma się rozumieć, ptak ,to nie człowiek... Ale trudno, jak się nawarzy, to trzeba wypić... Inny znowu lotnik, towarzysz Michał pokow. Poleciał, pięknie, a tu buch w morze... coś się popsuło... Jak klapnie...

— No, i? — pytali wieśniacy, — słowo daję... A jeden znowu na drzewie zawisł. I wisi sobie takie maleńkie... Różne bywają wypadki, przeróżne... Raz naprzykład, krowa dostała się pod śmigę. Raz, dwa i już leży rozerwana na ćwierci. Tu rogi, tu brzuch, a tu wogóle...

Czasem znowu psa przejadą.

— I konie też? — pytali chłopi — i konie też przejeżdżają tam na śmierć?

— I konie też, — powiedział Kosonosow — dlaczego nie?

— A to podłe! — zawołał któryś z chłopów głośno — żeby konie zabijać!...

I co? rozwija się ten interes?

— Mówię przecież — powiedział Kosonosow — rozwija się, towarzysze włościanie... Zbierzcie się wszyscy razem i złóżcie na to.

— Ale na co mamy składać — spytali chłopi.

— Na aeroplan, — powiedział Kosonosow.

Wieśniacy, ponuro się uśmiechając, zaczęli się rozchodzić.

Przekł. z ros. B.

Muzeum Miejskie w Wilnie

Dnia 3 maja r. b. odbędzie się w Wilnie uroczyste otwarcie wielkiego muzeum miejskiego.

Prace organizacyjne dobiegają już końca. Magistrat m. Wilna uchwalił wyasygnować na uruchomienie muzeum 10 tysięcy złotych.

Lord Churchil i zecer

Manuskrypty lorda Churchila są tak nieczytelne, że umie je odcyfrować jeden tylko zecer w Londynie.

Pewnego razu koledzy jego kładą między dwie strugi atramentu kartę papieru i wodzą na sznurku kurczę w poprzek karty. Zygzakowate linje imitują zdaleka wiersze pisma.

Wezwano telefonicznie zecera „specjalistę od Churchila" i wręczono mu „rękopis".

Zecer poprawił okulary, rzucił uważnie okiem na papier i.... zaczął składać, z pewnym trudem odcyfrowując wyjątkowo „nieczytelny" tekst lorda.

W ten sposób dobrnął jednak tylko do końca drugiego wiersza. Tu był dłuższy wyraz zupełnie już niezrozumiały.

Daremnie biedził się zecer. Musiał zdjąć pychę z serca i udać się do samego autora o wyjaśnienie.

Churchil wziął do rąk „rękopis".

— Jak to? Ten wyraz? — zdziwił się lord. — Ależ to całkiem proste: „Konsty-tu-cja"!

— Ratunku! Umieram!

— Klaudjuszu! — krzyknęła Elza.

I zbiegła jak strzała po schodach.

Promień światła padał na posadzkę hallu. Drzwi z gabinetu były szeroko otwarte.

Sekundy kołatały złowrogo w duszy starego zegara, akcentując rzężenie umierającego.

Łokaj Franciszek wybiegł ze służbowego pokoju. Chwiejąc się, Elza zrobiła kilka kroków, oparła się o biurko i cofnęła, zakrywając ręką oczy.

Ujrzała swego męża leżącego na podłodze twarzą ku ziemi; prawa ręka zaciskała jakiś papier. Obok niego stał młody człowiek, trzymając dymiący jeszcze rewolwer. A ten człowiek.... ten człowiek.....

Elza opuściła bezsilnie ręce.

— Maks, Maks, — zawołała, — co ty tu robisz?

Młodzieniec, stojąc wciąż przy wijącem się na podłodze ciele, podniósł błędne oczy na Elzę. Otworzył usta, ale żaden dźwięk nie wybiegł z zaciśniętego gardła.

— Prędko, prędko! — wołała. — Wody! Soli trzeźwiących! Waty!

Służący znikł.

— Maks! O Boże, Maks! — jęczała Elza.

W tej samej chwili żwir w ogrodzie zaskrzypiał pod czyjemiś krokami. Elza błyskawicznie odwróciła się.

— Brama! Brama! — wybełkotała. — Czy otwarta?

Służba wróciła.

Elza skierowała się ku drzwiom.

Jakiś człowiek ukazał się u wejścia. Policjant.

— Proszę pani, — mówił zziajany, — przed bramą pani domu ktoś leżał... Przeniosłem go tutaj przy pomocy kolegi i jakiegoś przechodnia.....

— Tutaj, panie posterunkowy! — zawołał Franciszek, drżący jak liść. — Tutaj, niech pan spojrzy!

Policjant podszedł do progu gabinetu.

— Och!

Z ciemności wyłoniła się grupa ludzi: policjant i jakiś nieznajomy dźwigali zesztywniałe zwłoki. Ułożyli je na podłodze.

— Spójrz, — rzekł drugi policjant do swego kolegi.

Sztylet o dziwnym kształcie zatopiony był po rękojeść w piersi człowieka, którego ułożono na posadzce.

— Nie żyje?

Policjant pochylił się. Wydobył sztylet z rany. Popłynęła wąska struga czarnej, jeszcze ciepłej krwi. Policjant przyłożył ucho do piersi nieznajomego.

— Nie żyje! — odparł.

Tymczasem lokaj i pokojówka przynieśli miednicę z wodą i środki opatrunkowe. Franciszek stanął przy swoim panu, który w tej chwili uniósł się nieco z trudem. Jego spojrzenie, zamglone już przestrachem śmierci, spoczęło na żonie, na policjancie, służbie. Gdy zobaczył Maksa, oczy mu zabłysły.

Wskazując go palcem, wyrzucił z wykrzywionych ust:

— On... to on... Maks Landry mnie zabił...

Potem upadł.

Trup.

Elza, chwiejąc się na nogach, oparła się o biurko i wyjąkała:

— Maks, Maks, czy to prawda?

Młody człowiek rzucił na nią przerażone spojrzenie. Usta mu drżały. Potem przeniósł wzrok na broń, którą trzymał w ręce.

Zaprzeczy? Przyzna się?

Cichutko, niezrozumiale prawie wyszeptał:

— Elzo, ja cię....

To wszystko. Brakło mu słów do obrony czy do oskarżenia.

Postawa Elzy wyrażała w tej chwili taki bunt i oburzenie, że Landry drgnął. Postąpił naprzód.

Policjant zatrzymał go. Podszedł do niego i powiedział ostro:

— Aresztuję pana!

Maks Landry wybuchnął nerwowym śmiechem.

— Aresztować? Mnie? Za co?

— Za co? Pan jeszcze śmie pytać, za co?

Maks zmarszczył brwi. Rysy dziwnie mu się zaostrzyły. Zanim policjant zdążył odebrać mu rewolwer, skierował broń przeciw niemu.

— Ani kroku! Ani słowa! — krzyknął. — Elzo Elzo, żegnaj!.

Jednym susem, potrąciwszy policjanta, znalazł się za drzwiami. W hallu rzucił rewolwer. Uderzeniem pięści między oczy obezwładnił drugiego policjanta, który chciał go zatrzymać....

Drzwi wejściowe zatrzasnęły się z hałasem.

Zbieg zniknął w mrokach nocy.

* * *

Tymczasem pierwszy policjant zdawał raport telefonicznie swemu komisarzowi, który zkolei osobiście zawiadomił urząd śledczy o podwójnem morderstwie, dokonanem w domu pod № 54 przy ulicy Zielonego Strzelca.

III.

DOCHODZENIE.

Około godziny drugiej w nocy sędzia śledczy Debourg przybył na ulicę Zielonego Strzelca w towarzystwie p. Destrier, prokuratora, p. Alancy, sekretarza sądu i p. Miette, prywatnego detektywa, osiadłego od niedawna w Brukselli.

Pierwszy policjant momentalnie zdał raport. Potem zaprowadził przybyłych do gabinetu.

— Wszyscy muszą stąd wyjść, — rozkazał Debourg takim tonem, jakgdyby chodziło o ewakuację całego miasta. — Pani też, pani Meriadec, prawda? — dodał zwracając się do Elzy. — Wybaczy mi pani, ale spełniam tylko mój obowiązek i jakkolwiek jest bardzo ciężki, muszę się z niego wywiązać bez zarzutu. Zechce pani w każdym razie być przygotowana, aby dać mi odpowiedzi na pytania, które zmuszony będę jej zadać za chwilę.

— Dobrze, proszę pana.

Elza wyszła z gabinetu, opierając się na ramieniu Julji.

— Teraz do rzeczy! — powiedział sędzia śledczy.

— Tak, do rzeczy, — powtórzył jak echo Miette.

Detektyw w jednem oka stanął na środku pokoju plecami do okna.

(D. c. n.).

M. i A. FISCHER.

Protekcja.

I.

Pani Popin była posługaczką. Od lat już przychodziła codzień rano do pana Baclé, aby zaścielić łóżko, wylać wodę i porobić porządki. Ów pan Baclé był recenzentem teatralnym w dzienniku „Ostatnie Nowiny“. Na prośby pani Popin dał jej pewnego razu bilecik polecający do dyrektora teatru „Fantazja“, dzięki któremu pani Popin uzyskała w teatrze posadę garderobianej.

Pewnego poranku siedziała w swej izdebce, zajęta odświeżaniem starego czepka, kiedy drzwi się otworzyły — i weszła jej przyjaciółka i sąsiadka, pani Aréme.

W rozmowie zwierzyła się pani Aréme, że zajęcie stróżki już jej obrzydło, i że marzy również o tem, aby dostać się do garderoby teatralnej. Zajęcia niewiele, — a co wieczór można być w teatrze.

— Moja pani — dodała — nie mogłaby też pani pomówić o tem z tym redaktorem?

— Ale i owszem, kochana pani! Jeszcze dziś się go zapytam — odrzekła pani Popin.

Skończyło się jednak na obietnicy. Pani Popin zbyt imponowało jej nowe zaszczytne stanowisko, aby chciała w osobie swej sąsiadki zyskać konkurentkę.

To też wieczorem zajrzała do pani Aréme i oświadczyła jej:

— Nie da się nic zrobić, kochana pani! Pan Baclé powiada, że raz mu się udało, ale drugi raz już nie może próbować...

II.

Było to ciężkim ciosem dla pani Aremé. Zrezygnowała już prawie ze swych planów, aż nagle, zabierając się pewnego dnia do czytania „Nowinek Codziennych“, jej lektury od 30 lat, wpadła na świetny pomysł:

— A możeby poprosić tych redaktorów o protekcję.

Tylko w tem sęk, do kogo się zwrócić?

I pierwszy raz w życiu jęła odczytywać podpisy pod poszczególnymi artykułami swoich „Nowinek Codziennych“.

— „O wyludnieniu Francji“ — to chyba nie ten.., „Zdrada małżeńska...“ „Z Teatrów“ Premiera w „Fantazji“... No juści, trzeba iść do tego, co pisze o teatrze. To przecie jasne!

Że zaś pamięć miała kiepską, zatem na kartce papieru z trudem odpisała sobie, litera po literze, podpis zamieszczony pod recenzją: I n t e r i m: „Interim“.

III.

Edward, jeden z woźnych redakcji „Nowinek Codziennych“, przyszedł właśnie do biura redakcji. Jeszcze nie zdążył przebrać się w swój paradny mundur ze złotymi guzikami, kiedy drzwi się otworzyly i weszła jakaś kobiecina, ubrana pretensjonalnie, w pocerowanych nicianych rękawiczkach i czarnej kapotce na głowie.

— Do kogo pani?

Pani Aréme zajrzała do kartki papieru, jaką trzymała w ręku i odrzekła:

— Chciałabym mówić z panem Interim.

— Z jakim panem? — zapytał Edward, sądząc, że mu się przesłyszało.

— Z panem redaktorem Interim.

Edward omal nie parsknął śmiechem. Ta poczciwina wyobraża sobie, że Interim, to nazwisko jednego z redaktorów „Nowinek“... Co jej to powiedzieć? I nagle strzeliła mu oryginalna myśl do głowy. Pochylając lekko głowę, oświadczył pani Aréme z całą możliwą powagą:

— To ja właśnie jestem panem Interim we własnej osobie. Czem mogę służyć?

— Ach, panie redaktorze... widzi pan, to jest taka sprawa...

I pani Aréme zwierzyła mu się ze swych aspiracji i kłopotów.

Edward zdawał się namyślać głęboko.

— Jest pani wierną i stałą czytelniczką „Nowinek“. Dobrze, chciałbym się pani przysłużyć. Niech pani idzie wprost do dyrektora „Fantazji“ i oświadczy mu, że przychodzi z polecenia pana Interim. Spodziewam się, że ta rekomendacja zupełnie wystarczy.

IV.

Dyrektor „Fantazji“ przyszedł do kancelarji dopiero o ósmej wieczór.

— Czy był kto u mnie? — zapytał na wstępie swego lokaja.

— Był pan Iks...

— Literat, niema o czem mówić! Kto więcej?

— Pan Ypsilon...

— Krytyk... Mniejsza o to! Dalej!

— Jakaś stara kobieta, nazywa się Aréme. Chce się dostać tu na garderobianę. Mówiła, że poleca ją pan Interim z „Nowinek Codziennych“...

Dyrektor wybuchnął śmiechem.

— Jakiż ty jesteś ograniczony, to przechodzi pojęcie. Widocznie mówiła, że poleca ją ten pan, który w zastępstwie prowadzi obecnie dział recenzyjny w „Nowinkach Codziennych“. Tak, naturalnie, przecież stały ich recenzent powołany został na ćwiczenia wojskowe.

Dyrektor ujął słuchawkę telefoniczną.

— Halo, proszę z redakcją „Nowinek Codziennych“... Halo! redakcja? Proszę panów, kto obecnie prowadzi zastępczo dział recenzji w waszem piśmie? Kto?... Sam naczelny redaktor?! Tak, dziękuję!

— Poproś tu natychmiast pana sekretarza — zwrócił się dyrektor do lokaja. A gdy sekretarz się zjawił, oświadczył mu:

— Proszę natychmiast napisać do tej pani Aréme, według tego adresu, że została przyjęta jako garderobiana do naszego teatru. Poleca ją sam naczelny redaktor „Nowinek Codziennych“.

— Kiedy... kiedy już wszystkie miejsca garderobianych są obsadzone — zauważył nieśmiało sekretarz. — Właśnie świeżo przyjęliśmy jakąś panią Popin, poleconą przez redaktora Baclé...

— Więc odprawić ową panią Popin, co mi zależy na niej i na panu Baclé. Na jej miejsce zaangażuje pan tę panią Aréme. Skoro poleca ją sam naczelny redaktor, miejsce dla niej być musi!

Humor.

...podczas ostatnich mrozów i głodu węglowego, jeden z zacnych kolegów-aktorów wywiesił taki komunikat:

„Koledzy aktorzy mogą otrzymać węgiel w firmie X. Y. Pierwszeństwo mający mieszkający na peryferjach i mający dzieci“.

Zbliża się godzina przedstawienia. Z powodu mrozów aktorzy opóźniają się. Za kulisy wchodzi reżyser:

— Gdzież się podzieli dzisiaj wszyscy? — pyta. Na to ktoś odpowiada:

— Poszli na peryferje starać się o dzieci, by na przyszły rok mieli węgiel.

*

...po ostatniej premjerze H....a jeden z recenzentów teatralnych zadziwił mocno wszystkich. Na przedstawieniu oklaskiwał gorąco i chwalił głośno autora, w druku natomiast zjechał go potężnie. Było to dla wszystkich zagadką, którą wkońcu wyjaśnił sam recenzent:

— Z H....em mam stare porachunki. Kilka lat temu był on bardzo ciężko chory. Jednej nocy otrzymałem wiadomość z teatrzyku, dla którego pisał, że umarł. Mimo spóźnionej pory, wstrzymałem numer dziennika i na gwałt kropnąłem 150 wierszy nekrologu, wynosząc oczywiście pseudonieboszczyka pod niebiosa w myśl zasady: „De mortuis nil nisi bene“. Tym nekrologiem skrompromitowałem się fatalnie. H.... nie umarł! Odtąd ilekroć piszę o nim, choćbym chciał jak najlepiej, pióro samo z siebie staje się ostrożne. Widocznie to taka reakcja.

(„Scena Polska“).

Manja kollekcjonerstwa.

Kollekcjonerstwo jest jedną z niewielu namiętności wspólnych każdemu wiekowi: dziecko zbiera kasztany i muszle, uczniak pyszni się swoim zbiorem znaczków pocztowych, staruszek 80-letni gromadzi z zapałem dzieła sztuki, ale w gruncie rzeczy namiętność jest u wszystkich ta sama.

Zbiory odznaczają się często bogactwem najdziwaczniejszych pomysłów. I tak pewien stary Holender, żyjący w New Jorku, gromadził nie mniej nie więcej tylko laski. Blisko 400 lasek z najrozmaitszych gatunków drzewa stało w specjalnych szafach. Najpiękniejszym okazem była hebanowa laska z rączką z kości słoniowej, arcydzieło sztuki starojapońskiej, nad którem ktoś zapewne stracił pół życia. Najstarszą zaś laską był pastorał biskupi, wspaniałe dzieło średniowiecznej sztuki niemieckiej; patrząc na nie, nie można było wyjść z podziwu, jak się ta misterna, koronkowa robota dotrzymała bez szkody przez tyle wieków. Wśród tych dostojnych lasek stały trzy skromne ich siostry, nie dla piękności swej przechowywane, lecz dla sławnego imienia swych panów. Więc pierwsza była z Boothem, gdy w 1855 r. desper[illegible] targnął się na życie Abrahama Lincolna, prezydenta Stanów Zjednoczonych. Drugą miał przy sobie Livingstone w czasie swej wyprawy do Afryki. Trzecia uratowała życie pierwszym zdobywcom niedostępnego Matterhorna, podczas gdy inni ich towarzysze, runąwszy w przepaść, zniknęli na wieki w rozpadlinach lodowca.

Właściciel tego dziwacznego zbioru nie mógł odżałować, że Kolumb nie pieszo, lecz okrętem wyruszał do Ameryki, ominęła go bowiem sposobność do posiadania w swym komplecie jeszcze jednej laski.

Jedną z najoryginalniejszych kollekcyj mieści w swych komnatach zamek w południowych Niemczech. Historja jej jest następująca. Młody hrabia otrzymał testamentem legat, który miał mu być wypłacony w 25-letnią rocznicę urodzin. Hrabia był porucznikiem, miał lat 24 i pół i uważał, że czas służby wojskowej należy sobie możliwie najbardziej uprzyjemnić, pożyczył więc od lichwiarza na zastaw przyszłego spadku 10.000 Mk. Chytry lichwiarz wypłacił jednak młodemu hrabiemu tylko 2.000 Mk. gotówką, resztę zaś dał mu w towarze. Towar ten, jak się okazało, składał się z kilku tysięcy prawideł do bucików i wieszadeł na pantalony, oraz z 5.000... naczyń nocnych. Oszust powędrował zatem do więzienia, a hrabia, doczekawszy się swych 25 lat, wyjechał ze spadkiem do Paryża. Przypadek zaprowadził go do wielkiej hali aukcyjnej, gdzie licytowano meble nieboszczyka pana markiza, wśród których znajdował się też zbiór stylowych „pots de chambre“ z różnych czasów, począwszy od Ludwika XIV do Napoleona. Ozdobą — jeśli tak rzec można — tego kompletu, było naczyńko srebrne, z zewnątrz pozłacane, własność niegdyś pani Pompadour. Hrabia, wspomniawszy na dziwną rolę, jaką ten sprzęt codziennego użytku odegrał już raz w jego życiu, zakupił cały zbiór i umieścił w jednej z komnat swego zamku. Honorowe miejsce wyznaczył jednak jednemu z 5000 lichwiarskich naczyń, choć było zwykłe, białe i z fajansu.

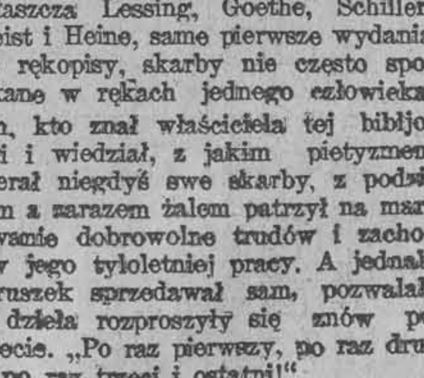
Należy wymienić jeszcze jedną humorystyczną kollekcję: W 1920 roku umarł w Londynie Mr. Cox, kawaler wiekowy, bo dobiegający setki. Zwykł on był powtarzać swym przyszłym dziedzicom, że w setną rocznicę swych urodzin pozwoli im przeglądać ogromną szafę, zamkniętą od wielu lat jak świętość. Krążyły formalne legendy wśród spadkobierców o tej szafie i o skarbach w niej ukrytych, to też gdy notarjusz po odczytaniu testamentu nakazał z urzędu otwarcie tajemniczej szafy, oburzenie obecnych nie miało granic na widok półek gęsto zapchanych flaszeczkami i pudełeczkami pełnemi lekarstw. W testamencie staruszek zamieścił uwagę, że truciznami temi, które mu lekarze zapisywali całe życie, nigdy się nie karmił i temu zawdzięcza swoją długowieczność.

Castelli podaje nam w swych wspomnieniach następujący przykład na dowód, że często pozornie nonsensowne zbiory nabierają w swoim czasie wartości: przechowywał on przez długie lata programy wszystkich teatrów wiedeńskich. Po pewnym czasie, gdy opracowywano historję teatru wiedeńskiego, śmieszne przyzwyczajenie autora okazało się nad wyraz cennym przyczynkiem do tego dzieła.

Niekiedy zdarza się, że zbieracz zaczyna handlować swemi zbiorami, a przeciwnie handlarz zawodowy nabiera zamiłowania do zbierania. Zobeltitz opowiada w jednej ze swych powieści zabawną historyjkę, opartą jednak na zdarzeniu prawdziwem.

W małem mieście, posiadającem uniwersytet, mieszkał stary antykwarjusz. Posiadał on wśród swych towarów pierwsze wydanie „Zbójców“ Schillera z r. 1781. Pewnego razu antykwarjusz ten otrzymuje od jednego ze swych stałych klijentów wezwanie, by wysłał wspomniany egzemplarz za zaliczką i to bez względu na cenę. Wchodzi więc staruszek na drabinę, żeby zdjąć z półki żądane dzieło, ale, spojrzawszy na nie, czuje, że mu nie sposób rozstać się z ukochanym skarbem, że wymagają od niego niemożliwości. Niewiele myśląc, przenosi książkę do swej prywatnej bibljoteki, a klijentowi odpisuje: „Zbójcy“ niestety sprzedani“.

W maju 1923 byłem obecny przy licytowaniu zbiorów starego bibljofila. Były tam prawdziwe białe kruki, cały dorobek literacki od 1750—1850 roku, zwłaszcza Lessing, Goethe, Schiller, Kleist i Heine, same pierwsze wydania lub rękopisy, skarby nie często spotykane w rękach jednego człowieka. Ten, kto znał właściciela tej bibljoteki i wiedział, z jakim pietyzmem zbierał niegdyś swe skarby, z podziwem a zarazem żalem patrzył na marnowanie dobrowolne trudów i zachodów jego tyloletniej pracy. A jednak staruszek sprzedawał sam, pozwalał, by dzieła rozproszyły się znów po świecie. „Po raz pierwszy, po raz drugi, po raz trzeci i ostatni!“



KRONIKA

KWIECIEŃ

14

NIEDZIELA

Walerjana

Jutro — Anastazji.

Nabożeństwo żałobne
za spokój duszy ś. p. Marsz. Focha

Wczoraj przed południem odbyła się w katedrze św. Stanisława Kostki msza żałobna za spokój duszy Marszałka Francji i Polski ś. p. Ferdynanda Focha.

W nabożeństwie, które celebrował J. E. ks. Biskup Tymieniecki wzięli udział przedstawiciele władz, wojska instytucji społecznych, kulturalnych, oraz szkoły. Między innemi na nabożeństwo przybyli p. Wojewoda Jaszczołt, dowódca okręgu korpusu gen. Małachowski, prezes izby skarbowej Towarnicki, przedstawiciele prasy.

D. O. K. Nr. IV
na Fundusz Marszałka Piłsudskiego.

W związku z apelem ogólnopolskiej Federacji Związków b. Wojskowych w sprawie zbiórki skreślonego przez Sejm i Senat funduszu dyspozycyjnego na walkę ze szpiegostwem — oficerowie, podoficerowie i urzędnicy cywilni Sztabu i Szefostw Służb D. O. K. Nr. IV zebrali sumę zł. 2017,63 którą przekazano czekiem P. K. O. na konto Komitetu Zbiórki.

Djety za wycieczki
dla nauczycieli

Kuratorjum szkolne otrzymało zarządzenie, tyczące się zwrotu kosztów podróży i djet dl anauczycieli, odbywających wycieczki, przewidziane w programie nauczania i nakazane przez władze.

W myśl tego zarządzenia w tych wypadkach nauczyciel otrzymuje djety i zwrot kosztów według taryf dla urzędników państwowych.

Wszelkie rachunki z tytułu tych wydatków muszą być skrupulatnie kotrolowane przez władze nadzorcze danej szkoły zarówno co do celowości wydatku jak i konieczności wyjazdu nauczyciela.

Opłaty cudzoziemców

Ministerstwo spraw wewnętrznych wyjaśnia, że żadne specjalne opłaty za pobyt cudzoziemców w Polsce nie zostały dotychczas wprowadzone i niema w tym kierunku nawet zamiarów. Obowiązują jedynie opłaty stemplowe, przewidziane w ustawie o opłatach stemplowych.

Nocne dyżury aptek

Dziś dyżurują apteki:

L. Pawłowskiego (Piotrkowska 307), S. Hamburga (Główna 50), B. Głuchowskiego (Narutowicza 4), J. Sitkiewicza (Kopernika 26), A. Charemzy (Pomorska 10), A. Potasza (Plac Kościelny 10).

Łódzka Izba Przemysłowo-Handlowa
uzyskała reprezentację w Centralnej Komisji Przywozowej

Jednym z aktualnych i doniosłych zagadnień handlu łódzkiego jest sprawa kontygentów przywozowych na towary, które do tej pory rozdzielane były nie w Łodzi, lecz w Warszawie, przez Centralną Komisję Przywozową przy Ministerstwie Przemysłu i Handlu. Wskutek tego Łódź stale była pokrzywdzona przy rozdziale kontyngentów, które przyznawano jej w ilościach dużo mniejszych, niż tego wymagały potrzeby gospodarcze okręgu łódzkiego.

Sfery gospodarcze w Łodzi od 2-ch przeszło lat zabiegały u czynników miarodajnych w sprawie uzyskania dla Łodzi miejsca w Centralnej Komisji Przywozowej, aby w ten sposób umożliwić taki rozdział kontygentów, któryby odpowiadał żywotnym interesom Łodzi. Starania te nie odnosiły jednak skutku, ponieważ działalność komisji oparta jest na specjalnych rozporządzeniach, których zmiana wymagałaby dużo czasu i zabiegów.

Dopiero powołana do życia Izba Przemysłowo-Handlowa w Łodzi załatwiła tę palącą sprawę. Izba Łódzka, znajdująca się w stadjum organizacji, uzyskała dla Łodzi przedstawiciela w Centralnej Komisji Przywozowej dzięki niezwykle przychylnemu stanowisku Min. Przemysłu i Handlu, a załatwienie tej sprawy uskutecznione zostało przez Ministerstwo w rekordowym wprost czasie.

Delegat Izby Łódzkiej wziął już udział w odbytym przed paru dniami posiedzeniu Komisji, a dzięki tej interwencji uzyskano dla życia gospodarczego Łodzi przydziały artykułów reglamentowanych w ilościach dotąd w Łodzi nienotowanych: są one o kilkaset % większe od dotychczas uzyskiwanych. Szczegółowy podział tych kontygentów uskuteczniony zostanie przez Izbę w przyszłym tygodniu przy współudziale rzeczoznawców branży kolonjalnej, futrzanej i samochodowej, desygnowanych przez Stow. Polsk. Kupc. i Przem. Chrześć., Stow. Kupc. m Łodzi i Centralne Stow. Kupc. i Przem. Wojew. Łódzkiego oraz przy udziale kierowników tych organizacyj gospodarczych.

Ten poważny sukces gospodarczej Łodzi przyczyni się do uzdrowienia stosunków w handlu importowym, a w związku z tem wpłynie na obniżenie cen artykułów hurtowych oraz w sprzedaży detalicznej. Z drugiej strony ułatwi to wprowadzenie przedsiębiorstw, które wszystkie swe sprawy importowe będą mogły załatwiać na miejscu w Łodzi. Sukces Łódzkiej Izby Przemysłowo - Handlowej powitany zostanie przez życie gospodarcze Łodzi z dużym zadowoleniem.

Napad bandycki pod Aleksandrowem
Policja ujęła jednego ze złoczyńców

W dniu 10 kwietnia rb. o godz. 18 m. 30 na szosie Lutomiersk — Aleksandrów w lesie należącym do maj. Wola Grzymkowa napadło na powracającego z jarmarku w Aleksandrowie 56-letniego Michała Stańczyka, mieszkańca wsi Alfonsów (gm. Wodzierady, pow. łódzki) kilku osobników, którzy związali Stańczyka i zrabowali mu kilkadziesiąt złotych, poczem po zostawiwszy go związanego w krzakach, zbiegli.

Dopiero około godziny 23-ej wołania Stańczyka usłyszeli przechodzący przez las ludzie i rozwiązali go.

Tegoż dnia około godziny 22 prawdopodobnie ci sami złoczyńcy wtargnęli do zagrody Michała Marszałka, stojącej na uboczu za wsią Wola Grzymkowa, którzy zamknęli gospodarza i jego rodzinę w piwnicy, poczem zrabowali kilkadziesiąt złotych y gotówce oraz biżuterje i zbiegli.

Dopiero o godz. 1 m. 45 dnia następnego Marszałkom udało się wydostać z zamknięcia, poczem natychmiast zawiadomili posterunek policji, gdyż sołtys ze wsi Izabelin zawiadomiony o pierwszym napadzie w lesie, tego nie uskutecznił.

Wszczęty natychmiast przez organa policji powiatowej pościg doprowadził w wyniku do ujęcia jednego ze sprawców napadu — Adama Grochowskiego, który posiadał przy sobie broń palną.

Grochowskiego po przeprowadzonem dochodzeniu osadzono w areszcie.

Pościg za dalszymi uczestnikami napadu trwa.

Krwawa awantura w Tomaszowie Maz.
Ofiara bójki zmarła w szpitalu

Jedna z restauracyj w Tomaszowie Mazowieckim była widownią zajścia wywołanego przez trzech pijaków.

Przybyli do niej mianowicie niejaki: Franciszek Smólski, zam. przy ulicy Karpaty 11, Marjan Sobolewski zam. przy ul. Głowackiego 27.

W restauracji zasiedli oni siedzącego przy stoliku niejakiego Ignacego Wawrzynkowskiego.

Zaprosili go do swego towarzystwa i wspólnie raczyli się alkoholem. Wkrótce wywiązała się kłótnia..

Zwaśnieni opuścili zakład i wyszli na ulicę. Tutaj wywiązała się bójka w czasie której jeden z nich ugodził nożem Ignacego Wawrzynkowskiego, przebijając ostrzem żołądek.

Powstało zamieszanie. Zbiegli się przechodnie, oraz policja, która aresztowała Franciszka Smólskiego i Marjana Sobolewskiego.

Do ciężko rannego Ignacego Wawrzynkowskiego wezwano pogotowie ratunkowe którego lekarz przewiózł go do szpitala. Wawrzynkowski wkrótce zmarł w szpitalu.

18,045 bezrobotnych w Łodzi
Z zasiłku korzystało 13,768 osób

Na terenie Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy w Łodzi miasto Łódź i powiaty (łódzki, łaski, sieradzki, łęczycki, i brzeziński) w dniu 13 kwietnia 1929 r. było w ewidencji zarejestrowanych bezrobotnych 26.275, w tem w samej Łodzi 18.045, w Pabjanicach 2.213, w Zgierzu 2.576, w Zduńskiej - Woli 850, w Tomaszowie Maz. 1.954, w Konstantynowie 117, w Aleksandrowie 168, w Rudzie Pabjanickiej 352.

Z zasiłków korzystało w ubiegłym tygodniu 18.113, w tem 17.645 bezrobotnych brało zasiłki ustawowe z Funduszu Bezrobocia i 468 bezrobotnych brało zapomogi ze Skarbu Państwa.

W samej Łodzi zasiłki 13.768, z czego 13.491 z Funduszu Bezrobocia i 277 zapomogi ze Skarbu Państwa.

Pracowników umysłowych brało zasiłki doraźne 119. W ubiegłym tygodniu straciło pracę na terenie Łodzi 1103 bezrobotnych, otrzymało w dniu pracę 731, wysłano do pracy 155.

Urząd rozporządza 32 wolnemi miejscami dla robotników różnych zawodów.

10-iu bezrobotnych otrzymało w ciągu ubiegłego tygodnia zniżki kolejowe na przejazd kolejami państwowemi .

Posiedzenie Komitetu Rozbudowy

W czwartek, dnia 18 bm. o godzinie 6-ej popoł., odbędzie się w sali posiedzeń Magistratu posiedzenie Komitetu Rozbudowy Miasta, celem załatwienia spraw bieżących, związanych z rozpoczęciem sezonu budowlanego.

Dochody i wydatki
monopolu tytoniowego

W okresie od października 1928 roku do lutego r. b. włącznie, czyli za 5 miesięcy drugiego półrocza ub. r. budżetowego ogólne wydatki monopolu tytoniowego wyrażały się cyfrą 248.578.000 złotych, z czego na wpłaty do skarbu państwa przypada 164.000.000 zł., na utrzymanie administracji, fabryk i magazynów 24.427.900 zł., na inwestycje 3.877.000 zł.

Ogólna suma dochodów wyniosła złotych 234.977.000.

Z zestawienia pozycji dochodów i wydatków monopolu tytoniowego wynika, że wydatki przewyższają dochody o złotych 13.601.000. „Wiadomości Statystyczne" wyszczególnienia dochodów nie podają. Nadwyżka ta pochodzi prawdopodobnie z nadpłaconych do skarbu państwa sum własnych z pozostałości kasowych monopolu.

Pod kołami wozu

Wczoraj przy ulicy Kopernika 28 przejechany został przez wóz 17-letni Paweł Bernstein, odnosząc złamanie lewej nogi. Lekarz pogotowia odwiózł go do szpitala im. Poznańskich. Woźnica Jan Kubiak, zamieszkały w Retkini, pociągnięty został do odpowiedzialności.

KURSY OGRODNICZE.

Centralny Polski Związek Ogrodników —oddział w Łodzi ul. Kilińskiego 60 urządza 4-dniowe kursy ogrodnicze dla amatorów i miłośników ogrodnictwa w dniach 16, 17, 18 i 19 kwietnia od godz. 18 do 20-ej w lokalu Związku.

Zapisy przyjmują: 1. Kancelarja Zw. ul. Kilińskiego 60;

2. Kwiaciarnia W. Salwy, ul. Narutowicza 27;

3. Kwiaciarnia B-ci Dymkowskich, Pl. Kościelny 4 i

4. Zakład Ogrodniczy J. Kołaczkowskiego, ul. Piotrkowska 241.

Wykład publiczny Wolnej Wszechnicy Polskiej

Najbliższy wykład publiczny Wolnej Wszechnicy Polskiej wygłosi Doc. Dr. S. Zahorska w dniu 14-go kwietnia (niedziela) o godzinie 12-ej minut 30 w sali Gimnazjum Miejskiego, ul. Sienkiewicza № 46, na temat: „Film — sztuka nowoczesności".

Wstęp bezpłatny.

Przedstawienie

w szkole przy ulicy Nowo-Targowej dziś o g. 7 wieczór

Dziś wieczór o godz. 7-ej w szkole powszechnej przy ulicy Nowo-Targowej № 24, odbędzie się przedstawienie w wykonaniu zespołu artystycznego Tamary Gorłowówny, w skład którego wchodzą Stanisława Maderówna, Mary Wirska, Adam Mar i Jerzy Darski.

Nowe dekoracje i efekty świetlne pomysłu p. Pawła Gorłowa.

W czasie antraktów przygrywać będzie orkiestra smyczkowa szkoły № 21.

Czysty dochód przeznaczony na wyjazd chłopców szk. № 1 i 21 do Poznania na Powszechną Wystawę Krajową.

Bilety tylko po 1 zł.

Odczyt dla kobiet

„W niedzielę dnia 14 kwietnia 1929 r. o godzinie 11?ej rano w lokalu OKR-u przy ulicy Piotrkowskiej nr. 73 (IV piętro, II wejście, lewa oficyna), odbędzie się w związku z „Dniem Kobiet", organizowanym przez PPS Frakcję Rewolucyjną w całej Polsce odczyt posła Adama Szczypiorskiego n. t. „Rola Kobiety w społeczeństwie".

Wejście dla członków i sympatyków bezpłatnie".

SPRAWOZDANIE Z ZABAWY AKADEMICKIEJ.

Zabawa Akademicka, urządzona staraniem Akademickich Kół Łodzian w Krakowie, Lwowie, Poznaniu, Warszawie i Wilnie w dniu 4 kwietnia, dała przychodu 2005 zł. 52 gr. i rozchodu 1572 zł. 35. Czysty zysk zł. 433.17 gr. został rozdzielony na wyżej wymienione Koła oraz Wypożyczalnię Akademicką.

Komitet Zabawowy wyraża serdeczne podziękowanie prasie miejscowej, PP. Gospodyniom oraz wszystkim tym koleżankom i kolegom, którzy przyczynili się do powodzenia zabawy.

POPIS SZKOŁY PLASTYKI I RYTMIKI ST. PASZKOWNY.

Zwyczajem lat ubiegłych p. Paszkówna urządza i w tym roku popis uczenic w Teatrze Miejskim w niedzielę, dnia 21 kwietnia o godz. 11.30 przed poł. Udział bierze przeszło 100 uczenic: od maleńkich 3 — 4 latek do dorosłych o wysokiej kulturze artystycznej. Te ostatnie p. Paszkówna, na przyjęte zaproszenie, zabiera do Warszawy, na konkurs taneczny dnia 14 bm.

Cały szereg najciekawszych kreacyj zadowolni zarówno najsroższych krytyków, jak i miłą bezkrytyczną dziatwę.

Taniec kuchcików z wielkiemi łychami i ołowianych żołnierzy z karabinami wzruszy naszych milusińskich, a „Maszynę — symbol Łodzi", „Modern„ i inne ocenią znawcy. Szczegółowy program zostanie podany w następnej wzmiance.

Szkoła uprasza o jaknajszybsze zaopatrzenie się w bilety, by uniknąć natłoku przy kasie.

Bilety są już do nabyci aw kancelarji szkoł yprzy ulicy Gdańskiej 94, tel. 64-11 od godziny 4 — 8-ej wieczorem.

Katastrofa autobusowa

Wdniu 9 bm. o godz. 7 na szosie Lisków — Dębsko w pow. kaliskim autobus pasażerski „Ekspress' Nr. ŁD 80745, prowadzony przez szofera J. Marciniaka z powodu zerwania się wąsa kierowniczego stoczył się do przydrożnego rowu.

Z powodu upadku autobusu jeden z pasażerów uległ złamaniu prawej ręki, a dwuch doznało lekkich obrażeń ciała.

WOLNE POSADY

Kto chce otrzymać pracę, niech się zgłosi do P. U. P. P.

Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy w Łodzi, Kilińskiego 52, poszukuje kandydatów z dobremi świadectwami i referencjami do obsadzenia następujących posad:

Na miejscu:

W oddziale dla służby domowej: 10 służących.

W oddziale dla robotników i rzemieślników: 3-ch kierowników studniarskich.

Na wyjazd w kraju:

W oddziale dla robotników i rzemieślników: 3-ch tokarzy w drzewie, 10 wolnych miejsc dla Policji Państwowej, 1-go drukarza z długoletnią praktyką, 3-ch introligatorów.

W oddziale dla pracowników umysłowych: 1 lekarza weterynaryjnego, 2-ch agronomów rejonowych, 1-go architekta budowlanego z kilkuletnią praktyką w budowlach mieszkalnych oraz fabrycznych, 1-go inżyniera mierniczego z kilkuletnią praktyką w projektowaniu i przeprowadzaniu robót meljorayjnych, 2 stenotypistki znające poprawnie język polski i stenografję, 5-ciu agentów do przyjmowania zamówień na portrety.

Na wyjazd do Francji:

Dnia 30 kwietnia przyjeżdża Misja Francuska dla zrekrutowania 15 tkaczek samotnych w wieku 21 do lat 43 na jedwabne materjały; mogą być tkaczki z krosień angielskich.

HASŁO SPORTOWE

Uroczysty obchód 40-letniego istnienia Ł. T. K.

W drugiej połowie maja rb. czekają Łódź spartową nielada atrakcje kolarskie związane z uroczystością obchodu 40-lecia istnienia najpoważniejszej naszej organizacji kolarskiej, a mianowicie — Łódzkiego Towarzystwa Kolarskiego.

Zarząd T-wa na uroczystość powyższą przygotował szereg imprez, wśród których wyróżnić przedewszystkiem należy

Wielki Międzynarodowy Wyścig Kolarski Łódź — Poznań, na dystansie 240 klm. dostępny dla wszystkich zrzeszonych kolarzy całego państwa. Wyścig ten przewidziany jest na 20 maja, t. j. nazajutrz po rozpoczęciu się uroczystości, które znów w dniu 19 maja rozpoczną się nabożeństwem w Katedrze, złożeniem wieńca na płycie Nieznanego żołnierza, pochodem przez miasto i wreszcie uroczystą akademją.

Zakończenie uroczystości odbędzie się w dniu 26 maja wyścigami szosowemi ze startem na Krzywiu w których przewidziany jest między innemi — Wyścig Propagandowy Młodzieży, na dystansie 25 klm. dostępny dla zawodników do lat 18-tu na dowolnych rowerach.

Sportowców Łódzkich interesujących się kolarstwem, czekają zatem nielada emocje!

Z drugiej zaś strony nie należy wątpić że ze względu na wielkie zasługi Łódzkiego Towarzystwa Kolarskiego, położone dla rozwoju sportu w Łodzi, — w uroczystościach 40-letniego istnienia T-wa wezmą udział jaknajliczniejsze sfery łodzian, aby w ten sposób zamanifestować swoje żywe sympatje dla Towarzystwa.

Szczegółowy program uroczystości podamy w najbliższym czasie.

Śmierć Romana Kozoka

Wczoraj zmarł w szpitalu w Katowicach doskonały prawoskrzydłowy ligowej drużyny I. F. C. Roman Kozok, który prze dkilku dniami w czasie wycieczki poza miastem został postrzelony ciężko w okolice brzucha.

Halinie Konopackiej przyznano nagrodę PUWF-u

Specjalna komisja utworzona przez PUWF dla przyznawania wielkiej nagrody honorowej za najlepszy wynik sportowy, postanowiła przyznać powyższą nagrodę za rok 1928 Halinie Konopackiej — Matuszewskiej za rekord światowy w rzucie dyskiem i zwycięstwo olimpijskie. Wobec zdobycia przez Konopacką nagrody tej po raz drugi, nagroda przechodzi na jej własność.

Dział rozrywek umysłowych

Dobre rozwiązania nadesłali:

Majek Marjan, Stefański Aleksander, Wieha Eryk, Juszczak Mieczysław, Gieger Eugenjusz, Krajewska Melanja, Pietraszewski H. K., Strzelczyk Zofja, Konicki Zdzisław, Wilmański Ireneusz, Suchański Jerzy, Przybylski Stanisław, Janio Leon, Chmielanko Jadwiga, Niedzielska Józefa, Ogłaza Władysław, Lestan Jan, Rabęcka Helena, Zdzienicki Tadeusz, Strzelczyk Zofja, Starnowska Zofja, Korzeniowski Ryszard, Klinowski Bolesław, Balicki Józef, Jenne Ernest, Bayer E., Błaszczyk Marjan, Nojbart Zygmunt, Frankowska Stanisława, Dysiewiczówna, Rajngewinc, Rozewski Tadeusz, Tomaszewska K., Kowalewski Edmund, Bechtold Kurt, Woźniak Leonard, Krata Stefan, Krzyżanowski Leon, Regierer Franka, Michalska Ala, Jarosz Władysław, Skowroński Henryk, Pillowa M., Jankowska St., Grodecki Wacław, Stasiak Stanisław, Pawlak Władysław, Padbączyński St. wachm., Wróblewski Miecz., Jóźwik Edziu, Cholakowski R., Wierzbicki R., Chabelski Wł. st. sierż., Nonas Zenon, Małolepszy Marjan, Markiewicz Aleks., Tomaszewski Ludwik Litwak Bernard, Szmigielski Jan, Koziarski Jan., Gryczke A., Koman Walerjan, Gondówna Irena, Gieger Mieczysław, Januszewski J. W., Konicki Zdzisław, Nowakówna Janina, Laszczyk Jerzy, Nowak Zdzisław, Czesna K., Szymkowski Alfred Woźniak Kazimierz, Szymkowska Sabina Lefik Józef, Miszczak Jan, Greilichówna Wanda (Aleksadrów), Idowski J., Nowak Roman, Wcisło Henryk.

NAGRODY WYLOSOWALI:

I-szą Jarosz Władysław, 2 książki

II-gą Niedzielska Józefa, Gdańska 17 2 bilety do „Czarów'

III-cią Jankowska Stanisława, 2 bilety do „Mimozy'

IV-tą Szymkowska Sabina, 1 książka

Walne zgromadzenie Łódzkiego Tow. Opieki nać zwierzętami

W dni u8 bm. o godz. 8 wiecz. odbyło się w lokalu Stow. Sport. Union przy ul. Przejazd 7 drugie doroczne Walne Zgromadzenie członków Łódzkiego Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami.

Zebranie zagaił o godz. 8 prezes Tow. p. Bertold Dobranc proponując na przewodniczącego zebrania p. insp. Nehrebeckiego. Na asesorów zaproszono p. naczelnika Wojciechowskiego i p. Geilke sen. zaś na protokulanta p. Andrzeja Lutrosińskiego.

W myl nowozatwierdzonego punktu Stattutu ustalono składkę śna zł. 12 — rocznie i zł. 6 wpisowego dla nowowstępujących.

Po przeprowadzonych uzupełniających wyborach, Zarząd obecnie przedstawia się następująco: prezes p. B. Dobranc, Wice-prezes p. W. Wawnikiewicz, sekretarz p. L. Rode, skarbnik p. A. Geilke. Członkowie Zarządu:: pp. Kołaski, Günther ,Folkman, Kopczyński, insp. Drecki i insp. Nehrebecki. Zastępcy: pp. A. Lutrosiński, P. Ferster i Grosser. Komisja Rewizyjna: pp. lek. wet. J. Okwieciński, K. Weigelt i prof. Okraszewski, zastępcami pp. pułk. Vogel i Geilke senjor.

Pod koniec zebrania wręczono prezesowi Dobrancowi, w znak uznania za 35-letnią pracę na niwie ochrony Zwierząt, złotą odznakę Towarzystwa życząc dalszej owocnej pracy dla naszych niemych przyjaciół.

„Jajko" w Harfie

Zorząd T-wo Śpiewaczego „Harfa" przy kościele Matki Boskiej Zwycięskiej w Łodzi zaprasza członków T-wa i Ich rodziny do przybycia w dniu dzisiejszym o godz. 17-ej do lokalu przy ul. żeromskiego 74-76 na tradycyjne „Jajko".

Ułatwienia dla kobiet na P. W. K.

Za inicjatywą dwóch organizacyj kobiecych, budujących na Powszechnej Wystawie Krajowej własne pawilony, t. j. Komitetu Wystawy Pracy Kobiet i Komitetu Ziemianek i Włościanek, powstał w Poznaniu komitet przyjęć pod przewodnictwem wojewodziny poznańskiej, hr. M. Dunin-Borkowskiej. Celem komitetu jest przygotowanie i ułatwianie pobytu w Poznaniu podczas P. W. K. kobietom, przybywającym na Wystawę z kraju i z zagranicy, oraz kierowanie ich do pawilonów kobiecych, by poznały rolę i działalność Polki we wszystkich dziedzinach narodowego życia.

Ministerstwo spraw zagranicznych już teraz zapowiada szereg gości z pomiędzy wybitnych działaczek, uczonych i artystek europejskich.

Komitet przyjęć składa się z przedstawicielek wszystkich organizacyj kobiecych, czynnych na terenie Wielkopolski i z grupy osób dobrej woli, dysponujących czasem swoim i mogących świetnie reprezentować gościnność i kulturę polskiego domu. Komitet posiadać będzie od 15 b. m. sekretarjat stały z siedzibą na Zamku w Poznaniu.

ROZRYWKA i ODPOCZYNEK PO PRACY

TEATR ▫▫ KINO ▫▫ WIDOWISKA ▫▫ RADJO

TEATRY:.

Teatr Miejski — „Poławiacz cieni“ — 5 popoł.
„Niespodzianka“ — 8 godz.
Teatr Kameralny — „Dwaj panowie B“ —
„Panna Maliczewska“
Teatr Popularny — „Miljonowa spadkobierczyni“

CO GRAJĄ W KINACH:

Apollo — „Zdeptany kwiat“
Bajka — „Casanova“
Casino — „Joanna d'Arc“
Capitol — „Błękitne noce“
Corso — „Wyspa zatopionych skarbów
Czary — „Dziedzictwo krwi“
Dom Ludowy — „Strażnicy cnoty“
Era — „Mężczyzna z przeszłością“
Grand-Kino — „Córka Zorry“
Luna — „Arlekinada życia“
Miejskie Kino Oświatowe — „Hrabina Paryża“
Mimoza — „Spowiedź 16-letniej“
Odeon — „Miłość w dyplomacji“
Palace — „Piękne nóżki zwyciężają“
Resursa — „W lasach polskich“
Spółdzielnia — „Miłostki aktorki“
Słońce — „Władca skalnej doliny“
Venus — „Lucjano Albertini“
Victoria — „Rif i Raf“
Wodewil — „Co kocha kobieta“
Zachęta — „Niedola upadłych dziewcząt“
Cyrk „Medrano“ —Program nr. 1

TEATR MIEJSKI.

Ostatnie przedstawienia „Dwóch panów B“ dane będą dziś o godz. 4 popołudniu i jutro wieczorem (na przedstawieniu Związkowem). Ceny popularne.

„Niespodzianka“ Rostworowskiego

Bardzo gorąco na wczorajszej premjerze przyjęty dramat K. H. Rostworowskiego „Niespodzianka“ z Horecką i Sochą w rolach głównych, powtórzony zostanie dziś wieczorem, we wtorek i w czwartek.

Wtorek i czwartek ceny popularne.

W środę po raz ostatni „Hinkeman“ po cenach najniższych.

„Handlarze sławy“

W próbach pod reżyserją J. Boneckiego głośna sztuka francuska M. Pagnola „Handlarze sławy“.

W rolach głównych: Dunajewska, Skrzydłowska, Tatarkiewiczówna, Bonecki, Damięcki, Janowski.

Premjera „Hondlarzy sławy“ w sobotę

TEATR KAMERALNY.

Pożegnalny występ A. Węgierki w „Poławiaczu cieni“.

odbędzie się dziś o godz. 5 popołudniu. Ceny zniżone.

Ostatnie powtórzenia „Panny Maliczewskiej“ z St. Jarkowską

powtórzone będą dziś i jutro wieczorem.

We wtorek po raz ostatni „Murzyn Warszawski“.

W środę arcywesoła „Sekretarka Pana Prezesa“ z St. Jarkowską.

Ceny zniżone.

„Miłość bez grosza“ Kiedrzyńskiego.

W czwartek premjera dawno zapowiedzianej komedji St. Kiedrzyńskiego „Miłość bez grosza“.

„Setny preparat“.

W przygotowaniu sztuka dwóch młodych łodzian pp. Englisera i Kowalskiego „Setny preparat“.

TEATR POPULARNY Ogrodowa Nr. 18.

Dziś o godz. 4.20 i 8.20 wiecz. dwa przedostatnie przedstawienia „Miljonowej spadkobierczyni“ wesołego wodewilu z Zielińską w roli tytułowej. Jutro po raz ostatni „Miljonowa spadkobierczyni“.

Od wtorku przyszłego tygodnia wchodzi na afisz zabawna krotochwila pod reżyserją St.

„Berek Joselowicz“

Dyrekcja Teatru Popularnego wystawia w najlepszym czasie dramat na tle historycznym Zenona Parviego p. t. „Berek Joselowicz“ z którego próby pod reżyserją J. Pilarskiego są już na ukończeniu. Rolę tytułową odtworzy J. Pilarski.

Teatr w sali Geyera Piotrkowska 295.

Dziś dwa przedstawienia wesołej krotochwili „Wujaszek z Gwadelupy“ pod reżyserją St. Dębicza w pierwszorzędnej obsadzie ról.

WIELKI KONCERT T-WA ŚPIEWACZEGO „POBUDKA“.

Dzisiaj w sali Filharmonji, ul. Narutowicza 18, odbędzie się koncert T-wa Śpiewaczego „Pobudka“ z łaskawym współudziałem prof. Jezierskiego (fortepian), p. J. Gergera (śpiew), chórów oraz orkiestry pod batutą zasłużonego profesora i kompozytora K. Prosnaka.

W programie utwory: Chopina, Verdiego, Moniuszki, Prosnaka i innych.

Początek koncertu punktualnie o godz. 4-ej po południu.

Bilety w niewielkiej już ilości do nabycia w kasie Filharmonji od godz. 10-ej rano.

CO USŁYSZYMY DZIŚ PRZEZ RADJO

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ.

10.15 — Transmisja nabożeństwa z katedry poznańskiej.
11.56 — Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie, komunikaty.
12.15 — Transmisja z sali rady miejskiej uroczystej akademji ku uczczeniu 10-lecia istnienia PKO.
14.00 — Odczyt p. t. „Szczepienie drzew owocowych“ — wygłosi dr. Władysław Filewicz.
14.20 — Transmisja z Katowic. Odczyt p. t. „Uprawa ziemniaków“ — wygłosi inż. Adam Lachowicz.
14.40 — Odczyt p. t. „Najważniejsze wiadomości i wskazania rolnicze“ — wygł. dr. Szczepan Mędrzecki.
15.00 — Komunikat meteorologiczny.
15.15 — Transmisja koncertu z Filharmonji warszawskiej.
17.30 — Odczyt p. t. „Słowacki“ — wygłosi dr. Konrad Górski.
17.55 — Odczyt org. staraniem Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu — wygłosi p. minister Przemysłu i Handlu inż. Eugenjusz Kwiatkowski.
18.20 — Audycja żołnierska.
19.00 — „Rozmaitości“ — występ art. J. Krzewińskiego.
19.20 — Odczyt p. t. „O górach, kwiatach i zwierzętach Japonji“ — wygłosi prof. Bohdan Rychter.
19.45 — Nadprogram, komunikaty.
19.56 — Sygnał czasu.
20.00 — „Rozrywki umysłowe“ — wygłosi por. Cyprjan Jabłonowski.
20.30 — Koncert wieczorny.
21.00 — Kwadrans literacki — p. Tadeusz Bocheński odczyta nowelę A. Świętochowskiego p. t. „Pieniądz“.
21.15 — Dalszy ciąg koncertu wieczornego.
22.30 — Transmisja muzyki tanecznej.

Towarzystwo Rzemieślnicze „Resursa“ w Łodzi

zawiadamia swych członków o mającem się odbyć w dniu 12 maja b. r. w sali kina „Resursa“

Walnem Zebraniu

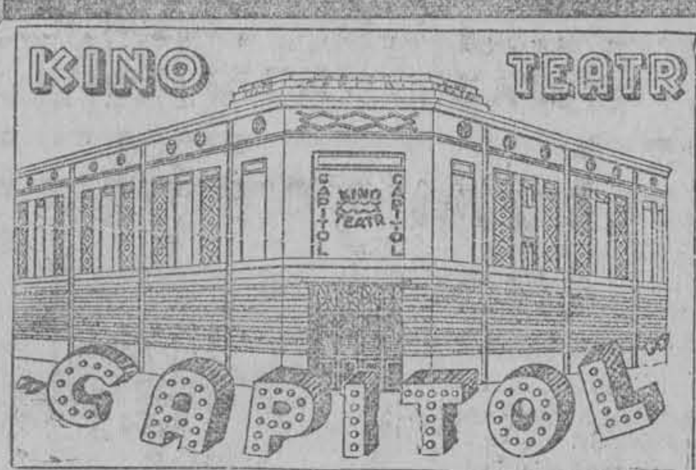
z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie i wybór Prezydjum.
2. Odczytanie protokułu z poprzedniego posiedzenia.
3. Sprawozdanie Zarządu.
4. Sprawozdanie Komisji Balotującej.
5. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.
6. Odczytanie i zatwierdzenie bilansu za 1928 rok.
7. Zatwierdzenie budżetu na 1929 rok.
8. Wybór 3-ch członków Komisji Rewizyjnej.
9. Wybór 5-ciu członków i 2-ch zastępców Kom. Balotującej.
10. Skreślenie członków T-wa zalegających w opłacie składek członkowskich do 1927 r.
11. Wolne wnioski.

W razie niedojścia do skutku zebrania w powyższym terminie, przewidziane jest w myśl § 10 statutu zwołanie zebrania w dniu 26 maja jako w drugim terminie i będzie prawomocne bez względu na ilość przybyłych.

UWAGA! W myśl I-go dopełnienia statutu p. 6, prawo wstępu mają tylko członkowie, niezalegający w składkach wyżej 4-ch miesięcy. Celem uniknięcia nieporozumień, członkowie proszeni są o uregulowanie składek przed terminem zebrania. Wejście na salę za okazaniem zaproszenia i biletu członkowskiego.

969 ZARZĄD.



Dziś i dni następnych!

Emocjonującej opowieści o pięknej kusicielce i jej ofiarach

Błękitne noce

Dramat z awanturniczego życia Legji Cudzoziemskiej

W rolach głównych:

Imogena Robertson, Lewis Stone i Norman Kerry

Wielka orkiestra symfoniczna pod batutą SZ. BAJGELMANA

PARASOLE I GETRY poleca z własnej — — wytwórni **KADYŃSKI** Nawrot 20, tel. 35-74.

KINO

„ERA“

dawn. „FLORA“ Zawiszy 22

Początek seansów o godz. 4-ej pp., w soboty niedziele i święta o godz. 12.30. Na I. seans po cenach następujących: I. miejsce 60 gr., II. 50 gr., III. 30 gr.

Od poniedziałku, 8 kwietnia

Wstrząsający dramat duszy ludzkiej

Mężczyzna z przeszłością

w roli głównej: **CONRAD VEIDT**

który dokazuje cudu charakteryzacji: wciela się w postać więźnia-potępieńca na straszliwej wyspie Mont-Noir.

— — — Następny program: „RAMONA“. Śpiewy artystyczne. — — — —



FABRYKA LUSTER i WYTWÓRNIA MEBLI

J. KUKLINSKI

ŁÓDZ, ul. Zachodnia 22, tel. 78-11

poleca po cenach najniższych lustra, tremа, tualety; jasne, ciemne w oryginalnych ramach oraz lustra wiszące. Meble pojedyncze oraz całkowite urządzenia najnowszych stylów. Zakład tapicerski. Odnawianie i poprawianie luster z przeniesieniem do domu.

Sprzedaż **NA RATY I ZA GOTÓWKĘ.**

MEBLE!

Stołowe, sypialki, gabinety jak również pojedyńcze otomany, leżanki, komplety klubowe, krzesła poleca

ZAKŁAD MEBLOWO-TAPICERSKI

ZYGMUNTA KALIŃSKIEGO

979 Łódź, ul. Nawrot 37

Dogodne warunki kupna

Magazyn wykwintnego obuwia



W. GÓRSKI

ŁÓDŹ

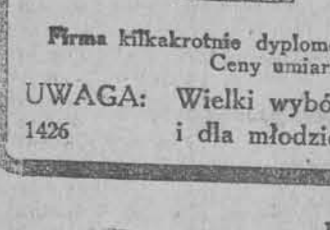
ul. Sienkiewicza 31

Poleca eleganckie obuwie najnowszych fasonów.

Firma kilkakrotnie dyplomowana. Własny wyrób. Ceny umiarkowane.

UWAGA: Wielki wybór obuwia dziecinnego i dla młodzieży szkolnej

1426



Rowery i części oraz gramofony i płyty na dogodnych warunkach

poleca

MAKS HOFFRICHTER, Piotrkow. 134.

Budowa i reperacja rowerów i motocykli
Emaljowanie ram i niklowanie części. —

Do akt Nr. 3024 1926 r.

Ogłoszenie

Komornik Sądu Grodzkiego VI rewiru w Łodzi, Stefan Górski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Sienkiewicza 9, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw., ogłasza, że w dniu 22 kwietnia 1929 r., od godz. 10 rano w Łodzi, przy ul Pomorskiej Nr. 107, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Mendla i Sury Szlamowiczów, składających się z mebli i innych, ocenionych na sumę 455 zł.

Łódź, d. 11 kwietnia 1929 r.

KOMORNIK
S. Górski.

Do akt. Nr. 1644 1928 r.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi A. Łagodziński, zamieszkały w Łodzi przy ul. Kilińskiego 55, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 23 kwietnia 1929 r. od godz. 10 rano w Łodzi, przy ulicy Narutowicza 7, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do firmy „A. H. Offenbach“ i składających się z 10 serwisów stołowych, ocenionych na sumę 700 zł.

Łódź, dnia 2-go kwietnia 1929 r.

KOMORNIK
A. Łagodziński.

Do akt Nr. 1530 1929 r.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, A. Łagodziński, zam. w Łodzi, przy ul. Kilińskiego 55, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 23 kwietnia 1929 r. od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ulicy Tramwajowej Nr. 3 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Jakóba Frenkla i składających się z mebli, ocenionych na sumę 470 zł.

Łódź, dnia 8-go kwietnia 1929 r.

KOMORNIK
A. Łagodziński.

Do akt Nr. 1645 1929.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi **A. Łagodziński** zamieszkały w Łodzi, przy ulicy Kilińskiego 55, na zasadzie art. 1003 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 23 kwietnia 1929 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ulicy Narutowicza pod Nr. 7 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do firmy „A. H. Offenbach“ i składających się z 20 serwisów, ocenionych na sumę 700 zł.

Łódź, dnia 2-go marca 1929 r.

KOMORNIK
A Łagodziński.

Do akt Nr. K. 187 1928 r.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi I rewiru, powiatu Łódzkiego Bronisław Dembowski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Przejazd 86, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że dnia 24 kwietnia 1929 roku od godz. 10-ej rano, będzie dokonana publiczna licytacja ruchomości, należących do Chila Małyńskiego składających się z mebli i maszyny do szycia, ocenionych na sumę zł. 550.

Licytacja będzie dokonana w Zgierzu, przy ul. Stary Rynek Nr. 6.

Łódź, dnia 12-go kwietnia 1929 r.

KOMORNIK
B. Dembowski.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, K. Suzin, zam. przy ul. Szkolnej Nr. 14, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że dn. 23-go kwietnia 1929 roku, od godziny 10-ej rano, w Łodzi, przy ul. Zawadzkiej Nr. 7 odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację ruchomości: zegaru i dużego kredensu, należących do Moszka Korngolda i oszacowanych na 450 zł.

Łódź„ dn. 14-go kwietnia 1929 r.

KOMORNIK
K. Suzin.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, K. Suzin, zam. przy ul. Szkolnej Nr. 14, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że dn. 23 kwietnia 1929 roku, od godziny 10-ej rano, w Łodzi, przy ul. Aleje 1-go Maja pod Nr. 21, odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację ruchomości: kasy ogniotrwałej i mebli, nanależących doKrajndli Lembergier i oszacowanych na 1775 zł.

Łódź, dnia 14-go kwietnia 1929 r.

KOMORNIK
K. Suzin.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, K. Suzin, zam. przy ul. Szkolnej Nr. 14, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że dn. 23 kwietnia 1929 roku, od godziny 10-ej rano, w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej pod Nr. 3, odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację ruchomości: kasy ogniotrwałej, maszyny do pisania „Orzeł“ i in., należących do firmy „B. Niśniewicz i oszacowanych na 510 zł.

Łódź, dnia 14-go kwietnia 1929 r.

KOMORNIK
K. Suzin.

STENOGRAFJI

polskiej i niemieckiej

wyucza **HENRYK BERMAN**

ul. Przejazd 19. Tel. 36-05 972

Zapisy codziennie od 3-ej do 5-ej po południu.
UWAGA: W dniu 20 b. m. rozpoczynam ostatni przedwakacyjny kurs stenografji polsk. i niem. (przyśpiesz.)

Własna Wytwórnia Kołder

Z. Chądzyńskiej

16 PRZEJAZD 16

ELEGANCKIE PANIE!

zaopatrują się już na sezon **w wiosenne palta** w magazynie wykwintnej konfekcji damskiej

Z. GLIKSMAN, Główna 1 (róg Piotrkowskiej)

Sprzedaż na raty i za gotówkę!

DRZEWKA

Owocowe Parkowe i iglaste

krzewy, **róże**, rośliny zimotrwałe i wszelkie rozsady poleca w wielkim wyborze

JERZY KOŁACZKOWSKI

ZAKŁAD OGRODNICZY

ŁÓDŹ, UL. PIOTRKOWSKA 241. 93

DOM 800

piętrowy murowany 12 mieszkań (z których połowa zabudowanie nowe) z obszernym placem - ogrodem w Chojnach w pobliżu przejazdu kolejowego **do sprzedania.** Wiadomość: Rzgowska 98, Mrygoń.

Zęby sztuczne

na dogodnych warunkach. Gwarancje za dobry materjał i solidne wykonanie. Laboratorjum zębów sztucznych, **Piotrkowska 99.**

Spółdzielnia

Towarowa „Odzieżówka“, ul. 6-go Sierpnia Nr. 1, tel. 72-76. Dostarcza p. p. urzędnikom państw., komun. i cywil. z 40 sklepów wszelkich towarów na raty, po cenach gotówkowych bez doliczania procentów.—Spis sklepów wydaje się żądanie. 961

Magazyn i Pracownia Obuwia

Damskiego, męskiego i dziecinnego

wykonywa po cenach przystępnych obuwie najnowszych fasonów. Na składzie zawsze wielki wybór gotowego obuwia oraz obuwia wysortowanego po zniżonych cenach.

FR. ŚWIĄTEK

ŁÓDŹ

ul. Kilińskiego Nr. 160.

Firma istnieje od r. 1906.

Akta sprawy Nr. H. Z. 40-29r.

Wezwanie publiczne

Przewodniczący Wydziału Handlowego Sądu Okręgowego w Łodzi, na zasadzie art. 4 Rooporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 23-go grudnia 1927 r. o zapobieganiu upadłości (Dz. U. Nr. 3—28 r. poz. 20) zawiadamia, że firma „Izrael Szmulewicz Sprzedaż Manufaktury", mieszcząca się w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej Nr. 62 wniosła w dniu 4-go kwietnia 1929 r. podanie do Sądu Okręgowego w Łodzi o udzielenie jej odroczenia wypłat i że termin do rozpoznania powyższego podania został wyznaczony na dzień 30 kwietnia 1929 r. na godz. 12-tą w południe w gmachu Sądu Okręgowego w Łodzi, ul. Żeromskiego Nr. 115, pokój Nr. 40.

Wierzyciele powyższej firmy mogą przybyć na rozprawę sądową celem udzielenia Sądowi wyjaśnień.

Wice-Prezes: (—) M. Zułkwa.
Sekretarz: (—) T. Cichecki.

Do akt Nr. 274 1929 r.

Ogłoszenie

Komornik Sądu Grodzkiego II rewiru Bronisław Pingielski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Południowej 20, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 22 kwietnia 1929 r. od godziny 10 rano w Łodzi, przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 156, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Jakóba Rozentala, składających się z trykotowych reform i rękawiczek, ocenionych na sumę 8000 zł.

Łódź, dnia 13-go kwietnia 1929 r.

KOMORNIK
B. Pingielski.

Do akt. Nr. 1507 1928 r.

Ogłoszenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi II rewiru Bronisław Pingielski amieszkały w Łodzi, przy ul. Południowej 20, na zasadzie art. 1030 Ust Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 19 kwietnia 1929 r. od godziny 10-ej r. w Łodzi, przy ulicy Kilińskiego pod Nr. 121 odbędzie sprzedaż przez licytację ruchomości należących do firmy „Browary Chełmińskie", składających się z maszyny do pisania „Remington" mebli, ocenionych na sumę 850 zł.

Łódź, dnia 10-go kwietnia 1929 r.

KOMORNIK
B. Pingielski

Ogłoszenia drobne

Nauka

Student wyższego semestru udziela lekcji i korepetycji. Starszym i zapóźnionym metodą skróconą. Przygotowuje do egzaminów. Ratuje zagrożone promocje. Gdańska 23, m. 2, front I piętro. 835

Kupno i sprzedaż

Sypialnie dębowe, garderoby, szafy nowe i używane, łóżka, gwarancja kilkuletnia. Zamiany. Stolarnia, ul. Warszawska 16, przy Napiórkowskiego. 840

Biżuterję kupuję, pełną wartość płacę. Solidne traktowanie. „Preciosa". Piotrkowska 123, w podwórzu.

Biżuterja zegarki na raty, ceny gotówkowe „Preciosa". Piotrkowska 123, w podwórzu.

Drzewka i krzewy owocowe ozdobne konifery i t. p. poleca z własnych szkółek, Stainski, Łódź - Brus Zdrowie. 83[illegible]

Wolne posady

Samodzielnego galwanizera doskonałego fachowca, oraz ślusarza mechanika poszukuje. Zgłoszenia pisemne do redakcji dziennika „Hasła" pod „Mik". 83[illegible]

Potrzebni czeladzie stolarscy Cegielniana 115 83[illegible]

Potrzebna osoba do dzieci, Kilińskiego 60, popr. of. III p. m. 47. 84[illegible]

Różne

Wydzierżawi[illegible] część lokalu z używalnością tokarni pociągowej pół met. rewolwerowej, dżykierki oraz sztanc Oferty sub: „Zawodowiec" do Administracji niniejszego pisma. 82[illegible]

Krawcowa przyjmuje do nauki kroju i szycia, kurs zasadniczych rysunków, modelowania, bieliznę męską damską oraz mierzenie i pasowanie. Uwaga: w przeciągu dwóch miesięcy wyuczam kroju. Łódź, ul. Wspólna Nr. 10, przy Zgierskiej u p. Zając Opłata tygodniowa Zł. 4. 84[illegible]

Odstąpię dwa pokoje z kuchnią z meblami, elektryczność, gazowa kuchenka, Kenig. 11, mieszk. 21 przy Rzgowskiej. 83[illegible]

Baczność Do wynajęcia pokoje na letnisku, w suchej i zdrowej lesistej miejscowości. Komunikacja dogodna. Obejrzeć można i otrzymać informację u dzierżawcy majątku Wilamów, poczta Szadek. 83[illegible]

CENY PRENUMERATY:

W Łodzi z niedzielnym dodatkiem ilustrowanym mies.	zł.	4.10
Zamiejscowa	„	5.—
Zagraniczna	„	8.—
Odnoszenie do domu	„	0.40

Prenumeratę można przerwać tylko 1 i 15 każdego miesiąca

Konto czekowe w P. K. O. Nr. 65,210

CENY OGŁOSZEŃ MIEJSCOWYCH:

Na I-ej stronie	50 gr. za wiersz milimetr.	1 łam	(strona	4 łamy)
W tekście	40 „	1 „	„	4 „
Za tekstem	30 „	1 „	„	4 „
Nekrologi	30 „	1 „	„	4 „
Zwyczajne	8 „	1 „	„	(10 łamów)

Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz. Najmniejsze ogłoszenie 50 gr. Ogłoszenia nadesłane po godz. 7 wiecz. 30 proc. drożej. Ogłoszenia w czerwonym kolorze 30 procent drożej. Ogłoszenia akcydensowe 30 procent drożej.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filj w Łodzi, a centrale gdzieindziej, o 50 proc. drożej od cen miejscowych. Firmy zagraniczne o 100 procent drożej. Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia. Za terminowy druk ogłoszeń komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.

Artykuły, nadesłane bez oznaczenia honorarjum, uważane są za bezpłatne.

Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Redaktor naczelny: **Stanisław Paciorkowski.** Wydawca: Towarzystwo Rzemieślnicze „Resursa" w Łodzi. Redaktor odpowiedzialny: **Adam Żuczkiewicz.**
Odbito w drukarni własnej, Piotrkowska 15.